Opłacone ryczałtowo.
Nr 4. Kraków, dnia 23 stycznia 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 25 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 3 mk

Gdy się Sejm zebrał.

Zapowiedziany na 18-go b. m. Sejm zebrał się na obrady dopiero dnia 20-go b. m., to jest we czwartek. Zebrał się w warunkach dość trudnych, tem trudniejszych, że znalazł się wobec całego szeregu zagadnień niezmiernej doniosłości, które nie mogą nie wywrzeć wpływu na tok jego obrad.

Przedewszystkiem

położenie polityczne wymaga wyjaśnienia.

Z gabinetu, utworzonego dla obrony Ojczyzny i zawarcia pokoju, ustąpił wiceprezydent ministrów, Daszyński, przedstawiciel partji socjalistycznej. Na swojem wysokiem stanowisku zyskał sobie wiceprezydent Daszyński ogólny szacunek, a wydatną swoją działalnością, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej i pokojowej, zaskarbił sobie rzetelną wdzięczność wszystkich tych, którzy dobro państwa przedewszystkiem mają na oku i bezstronnie potrafią ocenić zasługi nawet swoich politycznych przeciwników. Ustąpienie p. Daszyńskiego pozbawiło gabinet nietylko prawdziwego męża stanu, jakim się wiceprezydent Daszyński okazał, ale pozbawiło cały rząd oparcia na partji socjalistycznej, która w najcięższych dla Polski chwilach wykazała prawdziwy patrjotyzm, dużo poświęcenia i zrozumienia obywatelskich obowiązków. W ten sposób podstawa, na której się opierał rząd prezydenta ministrów Witosa, została jeśli nie zachwianą, to zwężoną. Zaczęto mówić o przesileniu rządowem, prasa codzienna zamieściła na ten temat cały szereg artykułów i notatek, które może nie we wszystkiem odpowiadały prawdzie, stwierdzały jednak, że wyjaśnienie sytuacji, stwierdzenie jasne, na kim się rząd naprawdę opiera, jest rzeczą ze wszech miar wskazaną.

Dnia 17 b. m. zebrały się u prezydenta ministrów prezydja klubów sejmowych. Prezydent ministrów Witos w dłuższem przemówieniu przedstawił im wewnętrzne i zagraniczne położenie państwa. Mowa jego wywarła niezwykle silne wrażenie, tak, że przedstawiciele stronnictw oświadczyli, iż muszą się porozumieć ze swojemi klubami i dopiero we środę dadzą odpowiedź, jakie zajmują wobec rządu stanowisko. W chwili, gdy to piszemy, nie wiemy, co odpowiedzieli przywódcy stronnictw. Specjalnie interesującem jest,

jakie stanowisko zajmą socjaliści,

którzy — raz, dzięki temu, że są reprezentacją mas robotniczych, powtóre ze względu na to, że posiadają klub sejmowy, złożony z ludzi politycznie bardzo wyrobionych i potrzeby państwa należycie oceniających — powinni w rządzie wziąć udział. Być może, że zażądają oni zmian w gabinecie, zmian na poszczególnych fotelach ministerjalnych. Jeżeliby tak było, to nie jest wykluczonem, że te zmiany zajdą.

Na ogół, sądząc z głosów prasy, niema w Polsce, z wyjątkiem Stapińskiego i części księży, ani jednego stronnictwa, któreby występowało przeciw Witosowi, jako prezydentowi ministrów. Przeciwnie, ogólna opinja wskazuje na prezydenta Witosa, jako na jedynego człowieka, który w obecnych warunkach podołać może ciężkiemu zadaniu kierowania państwem.

Jeśli się zważy, że wszelkie przesilenia rządowe odbijają się fatalnem echem za granicą, że, stanowiąc bądź co bądź pewnego rodzaju chorobę organizmu państwowego, wywołują za granicą wrażenie, iż państwo nasze jest w okresie budowy raz po razu wstrząsane zajściami, które tę budowę utrudniają, jeśli się zważy, że

układy pokojowe w Rydze mimo i wbrew naszej woli idą ciężko

i przeciągają się, choć nasze pokojowe dążenia są aż nazbyt widoczne, jeśli się zważy, że stoimy w okresie najcięższej walki o Górny Śląsk, który za sześć czy siedm tygodni ma zadecydować o swojej przynależności, ten Śląsk Górny, który dla Polski przedstawia miljardowe wartości, że niezadługo mają się rozstrzygnąć losy Wileńszczyzny, to dochodzi się do przekonania, że stronnictwa powinny dołożyć wszelkich starań,

aby uchronić Polskę od przesilenia rządowego,

a gdyby ono już musiało nastąpić, aby nastąpiło i rozwiązało się jak najszybciej.

Przed Sejmem staje obecnie wielkie zadanie uchwalenia konstytucji. Z uchwaleniem jej zwleczono w grudniu ze względu na zapowiedziany na dzień 15 stycznia plebiscyt na Górnym Śląsku. Plebiscyt został odłożony do marca, a tymczasem państwo coraz bardziej odczuwa brak konstytucji. Trzeba zaznaczyć że przy budowie państwa potrzebujemy coraz bardziej kapitałów zagranicznych, a kapitaliści zagraniczni nie mają zaufania do państwa naszego w pewnej mierze i dlatego, że ono dotąd nie ma rzeczy podstawowej, nie ma konstytucji. O ile nam wiadomo, rząd sam wywiera pewien nacisk,

aby Sejm przystąpił do uchwalenia konstytucji.

Wybija się tu znowu na pierwszy plan sprawa senatu. Jest to sprawa, dotycząca samego Sejmu, ...a, która rządu jako takiego nie obchodzi. Być może, ...e się uniknąć przykrych zajść, że głosowanie od... się spokojnie i że strona, która przegra, podda ... uchwale większości. O ile można obliczać, zwolennicy jednoizbowego Sejmu mają w Sejmie większość.

Uchwalenie konstytucji wbrew utartej opinji

nie pociągnie za sobą natychmiastowego rozwiązania Sejmu.

Po konstytucji bowiem musi przyjść pod obrady ordynacja wyborcza, wymagająca pewnych zmian, a obrady nad nią potrwają czas dłuższy. Ponadto, jeśli pokój w Rydze zawarty zostanie, dajmy na to, w połowie lutego, to musi być ktoś, kto ten pokój będzie ratyfikował, a ratyfikować go może tylko Sejm, czyli Sejm musi trwać, aby dzieło pokoju doprowadzić ostatecznie do skutku. Sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku, ważna dla Polski choćby z tego względu, że

dochód z kopalń górnośląskich w jednym roku wystarczyłby na pokrycie całego budżetu państwa polskiego,

nie może nie oddziaływać na utrzymanie w Polsce stosunków konstytucyjnych przez czas walki plebiscytowej. Nakoniec trudno sobie wyobrazić, by pierwszy Sejm Rzeczypospolitej rozszedł się przed ustaleniem ostatecznem granic państwa polskiego, do czego potrzebny jest pokój w Rydze i przeprowadzenie plebiscytu na Górnym Śląsku, jak wreszcie pewne zabiegi w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

Sejm będzie się też musiał zająć bardzo żywo sprawą aprowizacji miast, oraz ludności bezrolnej i małorolnej. Nasze stanowisko w tej sprawie było i jest niezmienione, proste i jasne: nie da się osiągnąć poprawy w tej dziedzinie bez

wprowadzenia wolnego handlu.

Doświadczenie wykazało, że tylko wolny handel może uzdrowić stosunki gospodarcze i to nietylko w dziedzinie aprowizacji, ale we wszystkich działach gospodarki społecznej.

Wreszcie Sejm zająć się będzie musiał gruntownie sprawą urzędników. Jest to dziś jedno z najważniejszych zagadnień. Od należytego postawienia tej sprawy zależeć będzie rozwój i udoskonalenie naszego aparatu administracyjnego. Rząd wniósł do Sejmu projekt pragmatyki urzędniczej i projekt ustawy emerytalnej dla urzędników. Projekty te wymagać będą dłuższych, gruntownych obrad.

Gdy się do tego doda sprawę poprawy waluty, sprawę odbudowy państwa, uruchomienia przemysłu i rolnictwa, przeprowadzenia reformy rolnej, okaże się, że przed Sejmem, który się zebrał na nowo, otwiera się olbrzymie pole pracy, która musi być wykonaną, zanim ten Sejm ze spokojnem sumieniem będzie się mógł rozwiązać.

O drożyźnie.

(Dokończenie).

Strajki takie, podsycane przez bolszewików, którzy grube pieniądze łożą na to, by u nas wywołać anarchję we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego, muszą zachęcać naszych wrogów do dalszego prowadzenia wojny, co tem łatwiej może nastąpić, że pokój jeszcze stanowczo nie zawarty.

Jeżeli się zważy, że jeszcze z Litwą niema ugody, że z Czechami stosunki naprężone, że także Niemcy z wielką ochotą na nas uderzyliby, to pobudki muszą być jeszcze większe. W każdym razie strajk kolejowy (na który się podobno i teraz zanosi), musi niekorzystnie wpłynąć na ostateczne ułożenie warunków pokojowych i plebiscyt na Górnym Śląsku.

Wszystko to są motywy polityczne, ale równie ważne są gospodarcze. Nędzę i drożyznę można usunąć tylko przez wzmożenie produkcji, a to się da osiągnąć tylko przez zwiększenie pracy całego narodu. Strajki, które ciągle trwają jak nie w warsztatach kolejowych, to w kopalniach węgla, to w innych fabrykach lub zakładach, a wreszcie na kolejach, paraliżują te usiłowania, potęgują drożyznę i powiększają nędzę ogólną na przykład ostatni strajk, wtedy, gdy trzeba było dowozić jeszcze zboże do siewu, dla okolic świeżo zwolnionych od najazdu wroga, gdy dla zaprowiantowania miast w ziemniaki, nie wiele pozostawało czasu, bo mróz uniemożliwił późniejsze przesyłki.

Brak było chleba w Warszawie i Krakowie, brakowało także i ziemniaków. O zboże chlebowe trudno bo go za mało w kraju, lecz było i jest dosyć ziemniaków i setki a może i tysiące wagonów stało załadowanych ziemniakami na stacjach w czasie tego strajku i wiele z nich doczekało się mrozów i zniszczało, a tymczasem ludność głód cierpi. Miasta trzeba zaopatrzyć w opał, fabryki, elektrownie i gazownie w węgiel, a wiedząc, że z braku wagonów w roku zeszłym dość często nie były zaopatrzone fabryki i zaprowiantowane

miasta i centra przemysłowe, co znowu wywoływało strajki u tamtych. W takich warunkach wstrzymanie ruchu kolejowego powinno być uważane za zbrodnię przeciw całej ludności państwa.

Strajk kolejowy, za który kazano sobie zapłacić, wywołał w całem społeczeństwie ogromne oburzenie, którego niewiadomo z jakich powodów, prasa polska nie ujawniła należycie.

Państwo niemieckie także jest prowadzeniem wojny wycieńczone, chociaż nie spustoszone bezpośrednio wojną, a nawet wojska niemieckie, zajmując obce kraje, między niemi i polskie, ograbiły je z żywności i z różnych wartościowych maszyn, narzędzi i innych materjałów.

Obecnie rządy tychże Niemiec, chociaż tam strajki bardzo rzadkie, nawołują do pracy swoje społeczeństwo a minister Noske, jeden z przywódców socjalistycznych, do delegacji robotników powiedział: „każdy strajk jest zbrodnią przeciwko własnemu narodowi“. Niestety, u nas niema ministra, któryby to powiedział naszym strajkowcom. Państwo polskie jest w strasznem położeniu finansowem: same koleje, w których tkwią miljardowe wartości, przyniosły państwu 13 miljardów deficytu a prócz tego koszta wojny, administracji i aprowizacji, są ogromne. Mimo tego Sejm przed ferjami letniemi, a zatem 3 miesiące przed strajkiem, wydatnie podniósł pensje wszystkim urzędnikom i kolejarzom.

Przez najazd bolszewicki i zniszczenie ogromnej połaci państwa, wzrosła nędza i drożyzna, która wszystkim warstwom ludności daje się we znaki, ale mimo to Sejm znowuby musiał w miarę możności zaspokoić konieczne potrzeby, gdyby się doń zwrócono.

Szczególne jednak, że te warstwy pracowników' o które rząd najwięcej się troszczy i najlepiej je w miarę możności zaopatruje (jak kolejarzy i robotników w kopalniach węgla), największe robią rządowi trudności i wyrządzają państwu oraz całemu społeczeństwu, największe szkody.

Strajki mogłyby być uważane za usprawiedliwioną samoobronę dopiero po wyczerpaniu wszystkich środków, a inaczej jest samoprawiem i gwałtem, który siłą dyktuje warunki dla siebie i będąc stroną interesowaną, staje się sam sędzią i egzekutorem we własnej sprawie i jako takie, nie powinno być cierpiane w państwie praworządnem, w którem nie ma panować siła przed prawem. W przeciwnym razie, dojdziemy do takiego zniszczenia i drożyzny, jaka obecnie panuje w Rosji, rządzonej przez radykalnych socjalistów, gdzie już sowiety były zmuszone zarządzić przymusową pracę po 12 godzin na dobę i to pod grozą rozstrzelania. „Miłe bowiem złego początki, lecz koniec żałosny“.

Jak sobie jednak radzą ludzie gdzieindziej przeciwko drożyźnie? Około połowy grudnia, czytałem w gazetach warszawskich (w „Narodzie“, „Rzeczypospolitej“ i „Kurjerze Warszawskim“), że w Ameryce na odbytem zgromadzeniu (o ile pamiętam w Nowym Jorku), zwołanem wskutek zamierzonego strajku przeciwko wzmagającej się tam drożyźnie, uchwalono (nie strajk) ale obniżenie zarobku o 25%, zapowiadając, że jeżeli to wywoła dodatni skutek, wówczas gotowi będą do dalszej obniżki płacy.

W jednej wielkiej fabryce obuwia, piszą tam, robotnicy obniżyli płacę o 25% i uchwalili pracować o 5 godzin więcej, t. j. zamiast dotychczasowych 50 godzin, pracować 55 godzin tygodniowo. — Zatem nie strajkami i podwyższaniami płacy, ale zniżeniem płacy a podwyższeniem pracy chcą zwalczyć drożyznę. Jeżeli większość ludności pójdzie tą drogą, to z pewnością skutek osiągną.

Ja jednak radziłbym inaczej. Niech każdy pracownik żąda należytej płacy, bo inaczej nie potrafiłby się utrzymać, ani rodziny wyżywić, ale niech pracuje dłużej i wydatniej, o ile na to mu siły wystarczą, t. j. o ile robota jest tego rodzaju, że bez uszczerbku zdrowia pracować dłużej może.

Przy zwiększeniu pracy, każdy chętnie da wyższe wynagrodzenie a wzmoże się produkcja i obniżenie cen siłą rzeczy musi nastąpić, jeżeli tylko każdy człowiek i cały naród to postanowi i przeprowadzi, wówczas obniżenie cen produktu dość rychło nastąpić musi.

Trzeba jednak zmienić ustawę o 8-godzinnym dniu pracy, lecz jeżeliby z kół posłów robotniczych wyszło takie żądanie, wtedy zmiana taka z pewnością przejdzie, gdyż oni terorem niemal, ustawę taką wymusili na Sejmie.

Jeżeli zaś organizacje robotnicze widzą swoje zbawienie w tem, by jak najmniej pracować, a jak najwięcej strajkami wymuszać płacy, to wówczas należałoby zorganizować wszystkich rolników, by oni także zastrajkowali.

Jeżeli strajk ma być zbawieniem i uniwersalnem lekarstwem przeciwko drożyźnie i wszelkim brakom aprowizacyjnym, to niechże rolnicy nie sprzedają nic nikomu a szczególniej żadnemu, który strajkuje, ani jego rodzinie i w ten sposób gruntownie przekonają tych panów, do czego strajk prowadzi i jakie skutki przynosi?...

W ten sposób chłopi niemieccy pokonali strajk w okolicy Hamburga.

Jest to broń tak skuteczna, że nie należy o niej zapominać. Prusy militaryzm stworzyły i przez ten militaryzm były groźną potęgą dla sąsiadów. Zagrabiły Polsce jej ziemie, Austrji zabrały Śląsk Górny. Danji Szlezwig i Holsztyn, Francji Alzację i Lotaryngję. Przez ciągłe zbrojenia zmuszały również sąsiadów do zbrojeń, aż wreszcie przyszła kreska na Matyska i militaryzm niemiecki, względnie pruski, został przez militaryzm ententy zgnieciony. „Nosił wilk owce, ponieśli i wilka“, więc i tu organizacja socjalistów wpycha dziś społeczeństwo i państwo nasze w przepaść nędzy. Pokonać i unieszkodliwić może ich działalność tylko organizacja chłopów rolników.

Reasumując te wywody, chcę wskazać drogi, któreby, według mego zdania, z wszelką pewnością uzdrowiły stosunki gospodarcze państwa, a mianowicie:

1) Niech każdy człowiek wytęży wszystkie siły mózgu i mięśni, by pracować więcej niż przed wojną i stara się, by ta praca jak największy przyniosła krajowi i jemu pożytek, by jak najrychlej zaspokoić można chociaż konieczne potrzeby własnego narodu.

2) Przedewszystkiem rolnicy powinni się starać, aby obsiać pola leżące odłogiem, by ziemię uprawić jak najstaranniej, ażeby podwyższyć wydatność plonów obsianych pól.

Dalej starać się o podniesienie stanu bydła, na co jednak potrzeba kilku lat, nim się te wielkie braki wyrówna, ale bardzo szybko, bo w ciągu 2 lat można podnieść hodowlę świń, więc w tym kierunku trzeba pracować, bo obowiązkiem naszym dostarczyć ludności

koniecznej żywności i tłuszczów, by nie głodowała, a rząd nie potrzebował kupować żywności za granicami, bo to kosztuje miljardy i obniża kurs naszej marki.

Oczywiście musi rząd tu współdziałać, dostarczając koniecznych nasion, nawozów, bydła rozpłodowego i pociągowego, narzędzi i maszyn w razie potrzeby na kredyt.

3) Należy wpływać wszelkiemi możliwemi sposobami na synów, braci i krewnych, pracujących przy kolejach, kopalniach i fabrykach, by także ile możności starali się pracować wydatniej i więcej. Natomiast zwalczać wszelkie strajki, gdyż one są w wielkiej mierze przyczyną dzisiejszej drożyzny, a każdego strajkującego traktować powinniśmy jako wroga społeczeństwa.

Są jeszcze i inne przyczyny tej nędzy, ale o tem może później napiszę.

Bardzobym się cieszył, jeżeliby i inne pisma powtórzyły ten artykuł, lub też w tym duchu pisały własne rozprawy, by w jakiś sposób obudzić nasze społeczeństwo z tego odrętwienia i bezwładności. Jeżeli ono uwierzy, że od niego samego zależy poprawa opłakanych stosunków, to i siły na pokonanie trudności znajdzie.

Andrzej Średniawski.

Każdy ma prawo do własności.

Jak Polska szeroka i długa rozlegają się dzisiaj zewsząd głosy, że z trudnego i groźnego położenia gospodarczego naszego państwa, z jego niedostatków wyratować nas może jedynie tylko praca. Tak, praca, praca i jeszcze raz praca!... Wytężyć w niej należy wszystkie siły, rozwinąć całą energję, bo tylko wtedy społeczeństwo polskie uzyska i wyprodukuje takie ilości wytworów i produktów, jakie są konieczne dla naszego życia i handlu z zagranicą.

O wzmożenie wytwórczości (produkcji), która przez czas wojny ogromnie spadła nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, stara się dzisiaj każdy naród, każde państwo.

U nas na pierwszy plan występuje przedewszystkiem wydajność pracy rolnika drobnego, a mianowicie pracownika-posiadacza. Jest rzeczą jasną, że w porównaniu do pracowników najemnych, do robotników, drobny rolnik (posiadacz) pracuje intensywniej, pilniej, wytrwalej. Nie liczy on swej pracy na godziny, nie kieruje się jedynie chęcią otrzymania zapłaty, nie stara się zbywać byle jak tej czy innej pracy. I jest to zrozumiałe zupełnie: drobny rolnik-posiadacz pracuje na własnem, a nie na cudzem. Pracując, powiększa on przecież zasoby swoje i swych dzieci.

Te czynniki duchowe, będące wybitnym bodźcem do pracy, wywołują i samozadowolenie z lepszego wykonania tej czy innej czynności.

Wnioski stąd jasne. Własność wogóle jest potężnym czynnikiem pracy i wytwórczości. Ustrój społeczny, oparty na własności, odpowiada najbardziej prawu natury, prawu, według którego świat jest zbudowany. Ten naturalny pociąg do własności widzimy na każdym kroku, nawet u zwierząt, ptaków i t. d. Bocian na przykład wytrwale broni swego gniazda, jaskółka powraca doń po szeregu lat, dzik buduje i chroni bardzo dzielnie swe legowisko.

Ludowcy zmierzają do utrzymania własności jako podstawy społecznego ustroju, co więcej, ludowcy zmierzają do upowszechnienia własności, to jest do tego, żeby stworzyć jaknajwiększą liczbę ludzi, cieszących się szczęściem posiadania czegokolwiek, tak w dziedzinie rolnictwa, jak i wogóle w innych sferach ludzkiej gospodarczej działalności. Ale jakkolwiek dążenie do posiadania, oraz do powiększania swej własności ma każdy człowiek, tem nie mniej, kontrolę i dozór nad prawem własności musi i powinno mieć państwo, a to przez wzgląd na dobro ogólne, na wzmacnianie produkcji, oraz na niesprawiedliwości, wynikające przez takie użytkowanie swej własności, które przynosi krzywdę współrodakom.

Już dzisiaj n. p. władze państwowe konfiskują zapasy paskarskie, nagromadzone po miastach, pomimo, że są one przecież własnością najlegalniejszą pewnych osób. Również ze względów podobnych przeprowadzona być musi reforma rolna, gdyż trudno na to pozwolić, by obok wielkich nieuprawnych przestrzeni (odłogów) ludzie ginęli z głodu, a obok źle gospodarowanych, olbrzymich rolnych posiadłości istniały drobne, karłowate, niezdolne do prawidłowej produkcji rolnej, ze względu na swą szczupłość, działki małorolnych gospodarzy.

Państwo tedy, jako regulator własności, powinno dbać o jej upowszechnienie, to jest o to, by posiadanie wogóle było możliwie udostępnione szerokim warstwom pracowników, chcących się własną pracą dorabiać. Pozatem powinna być drogą ustawodawstwa wprowadzona taka opieka nad własnością, by ani zbytnie skupianie jej w jednej ręce, ani też rozdrabnianie nie mogło być przeprowadzane. Takie postawienie sprawy jest konieczne nietylko ze względu na produkcję krajową. Musimy bowiem zajrzeć i do duszy ludzkiej i coś uczynić w tym kierunku, żeby ciężka praca miała właściwą sobie nagrodę, żeby człowieka z niewolnika „kapitału" przerobić na obywatela, cieszącego się szczęściem posiadania.

Dobrze jest, gdy robotnik, pracując w olbrzymiej fabryce, ma odpowiedni udział w zyskach przedsiębiorstwa, ewentualnie w jego stratach.

Wtedy bowiem będzie on staranniej i szczerzej pracował, czując się niejako współwłaścicielem tego przedsiębiorstwa, co dodatnio wpłynie na produkcję fabryczną. Po olbrzymich strajkach w angielskich kopalniach węgla, prezydent ministrów Anglji, Lloyd George, zawarł z górnikami układ, mocą którego robotnicy obok zasadniczej pensji, otrzymali udział w zyskach.

Dodatek ten wypłacany i obliczany jest w ten sposób, że im więcej się wyprodukuje, tem większą jest ta dodatkowa zapłata.

Rzecz godna uwagi, że układ ten przyniósł w ciągu ostatniego miesiąca największą produkcję węgli w Anglji od sześciu blisko lat.

Z powyższego jasno wynika, że my, ludowcy, posiadamy zupełnie inny społeczny program, aniżeli socjaliści z jednej strony, a prawica (kapitalizm) z drugiej strony. Socjaliści bowiem zmierzają w swych ostatecznych dążeniach do zupełnego zniesienia własności prywatnej, to jest do upaństwowienia. Dążenia znowu kapitalistyczne (prawicowe) mają na celu skupienie własności w niewielu rękach, w tym celu, by resztę ludności wyzuć z posiadania i wyzyskiwać. Jedynie tylko program ludowy jasno i wytrwale zmierza nietylko do utrzyma-

nia własności, ale także do szerokiego jej upowszechnienia.

Niema miejsca w Polsce dla próżniaków i darmozjadów, a ciężka i mozolna praca znaleźć musi poparcie i właściwą jej nagrodę w postaci własności prywatnej.

Jan Płokarz.

Sprawy polskie.

Według wiadomości z Paryża, plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się w ten sposób, że ludność, zamieszkała stale na Górnym Śląsku, głosować będzie 13 albo 15 marca, zaś obywatele, urodzeni na Górnym Śląsku, ale mieszkający poza jego granicami, głosować będą w tydzień później i to nie na Górnym Śląsku. Byłoby bardzo pożądanem, aby termin głosowania nie był już więcej odwlekany, bo naraża to Polskę na niesłychane szkody. Wiadomo n. p., że Niemcy wykupili kilka miljardów marek polskich i teraz rzucają je na targ zagraniczny, przez co spowodowują straszliwy wprost spadek wartości marki. Ohydnem swojem postępowaniem, które rząd berliński dużo kosztuje pieniędzy, doprowadzili Niemcy do tego, że marka polska równa się siedmiu fenigom niemieckim. Dla celów agitacyjnych na Górnym Śląsku, rząd berliński przekupił kupców niemieckich, tak, że oni sprzedają towary po cenach niżej własnych kosztów, bo niedobór pokrywa im rząd pruski, który ponadto przydziela każdemu kupcowi 100 i 1000-markowe banknoty polskie do rozdarowywania między kupujących. W Bytomiu więc n. p. kupcy niemieccy sprzedają ubrania męskie za 100 niemieckich marek, a kupującemu dają jako rabat tysiącmarkówkę polską. Wszystko to ma na celu udowodnienie ludności Górnego Śląska, że Polska jest nic nie warta, że pieniądze jej nie mają żadnej wartości, że więc nie warto za nią głosować. Tej robocie niemieckiej pomagają znakomicie rozmaici Stapińscy, którzy w pismach swoich nie mają dla Polski żadnych słów uznania, tylko tak zwane „pyskowanie na wszystko". Wreszcie, jak słychać, Niemcy sfałszowali znaczną ilość marek polskich i puścili je w obieg u siebie. Jest to postępowanie wedle wzoru króla pruskiego Fryderyka Wielkiego, który w 18-tym wieku założył w Berlinie mennicę fałszywych polskich pieniędzy, zasypał Polskę temi falsyfikatami, wywołał w niej bankructwo gospodarcze i przez to umożliwił rozbiór naszego państwa. Okazuje się, że Prusacy nie zmienili się ani na jotę.

Układy pokojowe w Rydze przeciągają się. Już swego czasu wskazywaliśmy na to, że między Berlinem a Moskwą istnieje jakieś porozumienie. Przeciąganie układów pokojowych przez bolszewików wychodzi na korzyść tylko Niemcom, którzy za wszelką cenę nie chcą dopuścić do tego, by pokój w Rydze został podpisany przed plebiscytem na Górnym Śląsku. Dopóki bowiem pokój nie jest podpisany ostatecznie, dopóty Polska jest w stanie wojny z bolszewią, a stan wojenny nie zachęca ludzi, którzy już z wojną skończyli, do głosowania za Polską. Przewodniczący delegacji polskiej w Rydze, poseł D ą b s k i, który jest naprawdę szczerym zwolennikiem pokoju i który na tem polu zaskarbił sobie rzetelną wdzięczność ludu i narodu polskiego, jest zdania, że mimo wszystko, uda się doprowadzić do tego, **iż pokój ostateczny zostanie między 10 a 15 lutego podpisany.** Mamy nadzieję, że uda mu się tego dokonać a będzie to już wielkim atutem przy plebiscycie.

Sprawa **Śląska Cieszyńskiego** rozstrzygniętą została, jak wiadomo, na naszą niekorzyść przez Radę ambasadorów. Niesprawiedliwy jej wyrok wywołał wśród ludności Śląska Cieszyńskiego niezwykłe rozgoryczenie i spowodował to, że stosunki na wyznaczonej przez koalicję granicy polsko-czeskiej na Śląsku stają się wprost nie do zniesienia. Zrozumieli to już Czesi, którzy nareszcie przekonali się, że Polski bolszewizm nie rozniesie, że ona krzepnie i staje się coraz silniejszem państwem. Przed paru dniami był poseł czeski w Warszawie, N o w a k, u prezydenta ministrów, Witosa, na dłuższej audjencji i oświadczył, że rząd czeski pragnąłby nawiązać z Polską jak najlepsze stosunki. Oczywiście stosunków tych nie da się nawiązać bez załatwienia granicy polsko-czeskiej na Śląsku po myśli Polaków. Nastręcza się po temu dobra sposobność, bo obecnie **komisja koalicyjna** przystąpiła do ostatecznego wytknięcia granicy i sama **przekonała się, jak niesprawiedliwie podzieliła Śląsk Rada ambasadorów.** Rząd polski niewątpliwie czuwa nad tą sprawą. Dowodem tego jest fakt, że na **stanowisko posła polskiego do Pragi** wysyła, jak słychać, **znanego b. posła do parlamentu wiedeńskiego, hr. Zygmunta Lasockiego,** którego łączą osobiste dobre stosunki z dzisiejszymi władcami Czech. Być może, że uda się przeprowadzić na Śląsku sprawiedliwą granicę, a to ułatwi zbliżenie się między Polską a Czechami, zbliżenie zarówno dla nas, jak i dla Czechów ze wszech miar pożądane.

Program dzisiejszej chwili.

Wojna przebyta przekonała ludność, że ziemia — to podstawa życia ludzkiego, to też widać obecnie, że ci, co zdala uciekali od krowy (że niby smród), a przechodząc koło gnoju zatykali sobie nosy, kupują bodaj skrawek ziemi na kartofle, kapustę, marchewkę i t. p. i gospodarzyć nauczyły się i niektóre panie, nawet krowy doić i koło wieprzka chodzić się nie wstydzą, byle mu było co dać jeść. Jaka tego przyczyna? Brak zboża, chleba, mięsa i nabiału. Wyrodziła się zazdrość do rolnika; miota się obelgi w jego stronę, jako winowajcy braku i drożyzny, chociaż chłop rolnik temu nie winien, że urodzaj spadł do $^1/_3$, że kraj przed wojną już ledwo się wyżywił, choć wtedy tysiące wagonów ryżu i kasz przychodziło do Polski. Dlaczego wydajność spadła, to o tem wszyscy wiedzą; brak nawozów sztucznych przedewszystkiem; nawozem własnym urodzajności nie podniesie. Pytanie, kto temu może poradzić; odpowiedź, że tylko rząd; skądkolwiek ma brać te nawozy sprowadzić czy wyszukać u siebie, zrobić to musi Dlatego Śląsk Górny jest dla nas tak ważny, bo stamtąd można czerpać fosforaty; oby tylko Śląsk otrzymać, i byle tylko nie uchwycili tego produktu kartelowcy prywatni.

Dla rozwoju rolnictwa mamy warunki dobre; mamy uczonych ludzi, przyrodę sprzyjającą; są trudności pewne w dowozach, ale je przecież zwłaszcza ludzie posiadający kapitał przezwyciężyć mogą. Jeżeli będzie chleba dość, pójdzie wszystko łatwiej. Ludzie obcy aż się proszą, żeby mogli nam pomagać. Musimy dać za-

strzeżenia swoje, ale i pomoc przyjąć należy. Nawozy — to rzecz pierwsza.

Następną sprawą — to zużytkowanie siły rzek naszych na wytwarzanie elektryczności, uregulowanie dostaw węgla; poprawić wszystko, co tylko można na kolejach. Jeżeli sprawy te pomyślnie załatwimy, to są to także ważne podstawy podniesienia rolnictwa. Kolejarze może nawet często sprawy sobie z tego nie zdają, że należyte funkcjonowanie kolei jest połączone z podniesiem ilości zboża, a więc z jego potanieniem; im go bowiem więcej, tem tańsze; o tem każdy chyba wie.

Prawda, że odbudowa kraju jest pierwszorzędną, ale odbudowy rolnictwa nie można ani o jeden milimetr zostawić w tyle, za odbudową domu, czy fabryki, bo głodny robotnik, myślący skąd wziąć garniec kartofli albo kawałek chleba, drżący, czy będzie mógł kupić mleka dla dziecka, robił będzie ociężale, z przekleństwem na stosunki.

Do odbudowy rolnictwa należy podniesienie hodowli bydła; nie mówimy nawet o racjonalnej całkiem hodowli; choćby dojść do stanu przedwojennego; ilościowoby choć starczyło na konsumcję mleczną, co jest niezmierną podporą w wyżywieniu $^3/_4$ ludności.

Lecz i tu trudność ta sama; brak nawozu, a gdy tego nie ma, brak koniczyny, brak buraków, brak otrąb, czego nie zastąpi żadnymi sztucznymi środkami i znowu świadomy rolnik zaczyna myślą przychodzić w to samo zagadnienie o braku nawozów.

Możnaby cośkolwiek pomóc roli nawozami zielonemi i gnojówką, lecz do pierwszych tak ciężko nakłonić z wyjątkiem łubinu i to na piaskach, a w glinkach, choćby wybornie rósł niebieski, mało go stosują; z gnojówką jest ta trudność, że ludność do tego nie zwyczajna, brak stosownych beczek, a co prawdziwsze, brak chęci do tej roboty.

Ale zobaczymy, co pokażą ci młodzi, co byli na wojnie w świecie i coś widzieli. Zaczną gospodarzyć lepiej i poprawniej; czy zostaną przy tatusiowym sposobie?

Ano będziemy widzieć.

Czy się zabiorą do czytania pism i książek rolniczych, pouczających pism ludowych i t. p.? Czy będą naprawdę Polakami, umiejącymi radzić i w cięższych czasach? Czy tylko umieć będą powtarzać: „niech mi dadzą dobry, równy grunt, a dużo, to umiał będę gospodarzyć“. Tymczasem ktoby tak mówił, nie pokazuje wielkiej sztuki, bo sztukę pokazują ci, co z lichego zrobią dobre.

Jan Babicz, poseł.

Skutki dzikiej parcelacji.

P. Gałęzowski, właściciel folwarku w Moniatyczach, pow. Hrubieszów, ogłosił, że tenże folwark, mający 550 morgów pola, zamierza sprzedać. Chcący kupić pole, zgłaszali się do właściciela, zamawiając u niego ilość morgów, na jaką z poszczególnych każdy reflektował. Właściciel z każdym z tychże zawierał umowę chwilową, ustną, ustalając cenę morga na 12.000 Mk. Skoro zaś p. Gałęzowski spostrzegł, że kandydatów jest więcej, aniżeli posiada pola do parcelacji — natychmiast, pomimo zawartej umowy, podniósł cenę morga na 14.000 Mk.

Nadmienia się, że pomiędzy kandydatami na pole są przeważnie gospodarze, którzy mają poddostatkiem pola i którym takowe jest zbyteczne, a temsamem uniemożliwiają kupno potrzebującym.

Odwołujemy się do posłów P. S. L., ażeby takowi zajęli się tą sprawą i uniemożliwili dziką parcelację, a równocześnie obecnie cytowany fakt parcelacyjny, który ma być w styczniu 1921 r. dokonany, postarali się unieważnić.

Wasz.

(Przypisek redakcji: Pisaliśmy już parę razy, że niemniej podrażają sami chłopi, chcąc się przelicytować, czem sobie sami szkodę robią. Jakby nowej ceny nikt nie dał, toby p. G. zaraz zmiękł).

W sprawie hodowli i zbiorów ziół leczniczych w Polsce.

Państwo roślinne było od czasu zamierzchłej przeszłości tą skarbnicą, z której cierpiąca ludzkość czerpała środki do leczenia swych niedomagań. Pomimo olbrzymich postępów chemji, wytwarzającej masę leków syntetycznych, popyt na zioła lekarskie nietylko nie ustał, lecz w ostatniem dziesięcioleciu znacznie się wzmógł. W danej chwili nie posiadam dokładnych danych co do potrzeb naszego własnego rynku, aby jednak zobrazować obroty w dziale roślin lekarskich, pozwolę sobie przytoczyć pewne liczby statystyczne, dotyczące Rosji i Niemiec. Wywóz i przywóz roślin lekarskich z Rosji i do Rosji przez Polskę według statystyki kolejowej za rok 1912 wynosił koleją:

warszawsko-wiedeńską	1.201.700 pudów,
nadwiślańską	710.200 „
łódzką	110.300 „
Razem	2,022.200 pudów

z ogólnej liczby 11,845.900 pudów tych produktów, przewiezionych przez wszystkie koleje rosyjskie w r. 1912. Przez Polskę Kongresową zatem przeszło prawie 20% całej konsumcji i produkcji rosyjskiej. Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na północne i południowe arterje kolejowe, łączące Rosję z Zachodem, to znajdziemy następujące cyfry:

kolej mikołajewska (port petersburski)	1,439.600 pudów
„ rysko-orłowska (porty: Libawa i Ryga)	554.400 „
„ południowo-zachodnia	478.500 „
Razem	2,472.500 pudów

Ogółem przeto Rosja wywoziła i przywoziła z Zachodu około $4^1/_2$ miljona pudów surowców lekarskich (ziół, korzeni, olejków wonnych, kosmetyków, żywic i t. p.) i połowa tej ilości przechodziła przez Polskę. Wywóz ziół z Rosji do Niemiec nie był stosunkowo zbyt wielki, bo n. p. w r. 1910 wynosił 160.000 pudów. Z powodu, że obroty, jak wskazuje rosyjska statystyka z owych czasów, zwiększały się o 10% corocznie, ilość więc wywiezionych do Niemiec ziół w r. 1912 można obliczyć na 190.000 do 200 000 pudów. Jeśli przypuścimy nawet, że owe 200.000 pudów ziół po odpowiedniej przeróbce, a to miewało miejsce, znów powróciły do Rosji, to jednak pozostaje niezbitym fakt, że olbrzymią większość przewozu stanowią produkty przywiezione z zagranicy, a głównie z Niemiec. **Niemcy jednak, wbrew utartej u nas**

opinji o ich wszechtalencie, nie miały własnych wielkich plantacyj, ani nie zbierały tych ziół u siebie. Nawet w 1916 r. kiedy Niemcy wytężali wszystkie siły w kierunku rozwoju wszelkich gałęzi przemysłu u siebie, Niemiec Th. Meyer, autor książki: „Arzneipflanzenkultur und Kräuterhandel“, narzeka, że w Niemczech na produkcję ziół lekarskich zwraca się zbyt mało uwagi i cytuje zdanie w tej sprawie największej firmy drogeryjnej (Brückner i Lampe) w Berlinie, które brzmi dosłownie tak: „Przywóz zagranicznych kwiatów, ziół, korzeni i nasion ciągle wzrasta, albowiem produkcja krajowa pada. Rosja, Austro-Węgry, Włochy, Belgja i Stany Zjednoczone Ameryki są głównymi dostawcami“. Jedna z największych firm niemieckich, handlujących ziołami, Caesar & Loretz w Halle, sprowadziła w 1909 r. z samej Rosji i Austrji 50.136 pudów ziół.

Z powyżej przytoczonych cyfr widzimy, jak poważną cyfrę w handlu pomiędzy Rosją a Niemcami stanowiły zioła. Mając sąsiadów o takim popycie i pamiętając o zadowoleniu potrzeb własnych. Polska musi zwrócić baczną uwagę na dotychczas prawie nie istniejący u nas przemysł hodowli i zbierania ziół lekarskich, co da i skarbowi państwa i ludności nowe i poważne źródło dochodu.

Hodowla ziół lekarskich nie jest ani zbyt trudną, ani zbyt kosztowną. Większość roślin lekarskich należy do typu hodowli ogrodowych i okopowych, i nadaje się szczególnie dla gospodarstw drobnych i średnich, rozporządzających dostateczną ilością rąk roboczych; spora jest jednak ilość roślin, jak n. p.: kminek, koper, kolęder, anyż, gorczyca, kozieradka, nostrzyk, które nadają się doskonale do kultur polowych. Ten ostatni typ roślin, dający produkty nie podlegające kontyngentowi, powinien bezwarunkowo zainteresować ziemian.

Hodowla roślin lekarskich dawała zawsze znaczne zyski. Wspomniany wyżej Th. Meyer twierdzi, na zasadzie wieloletnich doświadczeń, że tasama jednostka powierzchni, która zasiana pszenicą, daje 10 marek dochodu, przy obsadzeniu dziewanną, daje 35, a miętą pieprzową — 52 marki czystego zysku. Polska zatem, jako kraj rolniczy, powinna zaprowadzić u siebie tę gałąź rolnictwa.

Jesteśmy jednak krajem, gdzie ilość ziemi ornej stanowi zaledwie 48 do 55%, a na kresach zaledwie 31% ogólnej powierzchni. Reszta to lasy, zarośla, łąki i nieużytki. Ta ziemia nieuprawna, to nieprzebrana skarbnica ziół lekarskich. Lasy, łąki, zagajniki, przydroża, groble, pobrzeża, rumowiska — to akurat miejsca, gdzie rosną poszukiwane i cenne dla lecznictwa i wrogo traktowane, jako trujące chwasty, przez zwykłego śmiertelnika, rośliny w rodzaju: lulka, wilczej jagody, dędery, zimorostu, ciemierzycy, nułka, pieprzu wodnego i całej plejady i innych. Lecz nawet rośliny nietrujące, jak: bez czarny, pokrzywa, tysiącznik, walerjana, tatarak i t. p., nie mając wartości ani jako pokarm, ani jako pasza, są przeważnie wrogo widziane przez rolnika, gdy tymczasem mogą one stać się źródłem poważnego zysku dla ludności.

Wykorzystanie tych przyrodzonych bogactw kraju, to zadanie i rządu i tych przedsiębiorstw krajowych, które na handlu ziołami lekarskiemi oparły swą egzystencję. To też poniżej chcę skreślić te wytyczne, w kierunku których powinny pójść nasze wysiłki.

I hodowla i zbieranie ziół lekarskich jest u nas rzeczą nową, ludności nieznaną, niezbędną jest przeto w tej dziedzinie propaganda. Hodowla racjonalna wymaga całego szeregu szczegółowych doświadczeń nad wpływem rodzaju gleby, uprawy roli, znaczeniem nawozu, nad czasem i sposobem zbierania i t. d. Przy takiej wzorowej plantacji muszą być kollekcje roślin lekarskich, coś w rodzaju lekarskiego ogrodu botanicznego, gdzie byłby żywy materjał do badań i prób. Tam zgromadzonoby zdobycze flor cudzoziemskich i otrzymywanoby pierwsze wskazówki o możności aklimatyzacji nowych roślin. Obok plantacji muszą być rozsadniki i hodowla nasion, gdzie będzie prowadzoną i selekcja roślin lekarskich.

Organizacja zbioru ziół dziko rosnących wymaga przedewszystkiem utworzenia licznych agentur po całym kraju do skupu ziół, finansowanie kooperatyw i spółek, zajmujących się skupowaniem ziół od ludności; następnem zadaniem jest budowa praktycznych przenośnych suszarni i wyrobienie ulg przewozowych dla ziół lekarskich.

Co, jak, kiedy i gdzie hodować i zbierać?

Są to pytania, które stawiać będą ci, którzy zechcą zająć się tym przemysłem. Aby informować w tym względzie ludność, niezbędnem jest utworzenie biura propagandy, któreby rozpowszechniałoby potrzebne wiadomości drogą artykułów w prasie, odezw do ludności, plakatów, przez wydawnictwo odpowiednich podręczników, urządzanie odczytów, wystaw i rozsyłanie kollekcyj pokazowych, a także przez organizowanie kursów dla hodowców i instruktorów, mających do rozporządzenia podręczniki, kollekcje, sadzonki i nasiona.

Pozostaje teraz pytanie — kto ma urzeczywistnić ten plan? — O ile sprawa stacji doświadczalnej roślin lekarskich i związanej z nią pracowni naukowej, a także propagandy, jest zadaniem państwa, o tyle organizacja zbierania ziół, która ma widoki powodzenia tylko przy istnieniu licznych agentur do skupu, musi być w rękach przemysłowców prywatnych. Wszelkie państwowe przedsiębiorstwa handlowe dają zwykle deficyt. Zakładanie przeto wielkich plantacyj przemysłowych lub urządzanie rządowych składnic do skupu ziół, jak to miało miejsce w Rosji, nie jest wskazanem dla państwa. Zorganizować u nas przemysł zbierania ziół dziko rosnących mogą nasze firmy, zajmujące się handlem wegetabiljami, jak to: „Planta“, Spiess, Gobiec i inne. Możliwem jest jednak, że firmy takie prowadzić będą przemysłową hodowlę ziół w połączeniu z polami doświadczalnemi i pracowniami do badań naukowych, jak to ma miejsce u firmy Schimmel pod Lipskiem, Ferrajna pod Moskwą, Bertrand fils w Grasse, Mulford w Ameryce i t. p. Państwo więc ograniczyć się może do utworzenia niewielkich oddziałów hodowli roślin lekarskich przy stacjach doświadczalnych rolniczych, gdzie z tą gałęzią rolnictwa będą się zapoznawać studenci, a popierać tylko wszelkiemi siłami zakładanie większych plantacyj lekarskich przez osoby prywatne, dając ziemię na ten cel z dominjów państwowych, stwarzając ulgi przewozowe i protegując ten przemysł przez odpowiednie taryfy celne. Sprawa wydawnictw podręczników, odezw, plakatów, urządzanie odczytów i kursów, jest również zadaniem państwa, bo przedsiębiorca prywatny niechętnie asygnuje środki na cele, które nie przynoszą dochodu bezpośrednio lub przynoszą korzyść i jego konkurentom.

W trosce więc o rozwój hodowli i zbioru zi ł lekarskich w Polsce, niezbędnem jest ścisłe współdziałanie państwa i inicjatywy prywatnej i popieranie tej ostatniej przez państwo.

Wkońcu należy zaznaczyć, że w Warszawie, przy ministerstwie zdrowia istnieje już od lat kilku oddział hodowli roślin lekarskich, posiadający spore własne plantacje. Co ta instytucja zrobiła dotychczas, jakie otrzymano rezultaty na plantacjach rządowych w ciągu tych 3 czy 4 lat istnienia — ogół polski nic nie wie. Podobne stacje rządowe na Węgrzech (w Segesvàrze i Kolosvàrze) i w Austrji (w Kornajburgu) publikują corocznie rezultaty swych doświadczeń nietylko w wydawnictwach urzędowych, ale przedewszystkiem w prasie zawodowej.

Pożądane byłoby to i u nas!

Mag. farm. *Jan Muszyński.*

Pod rozwagę chłopom i rolnikom.

II.

Statystyka wykazuje, że 33 lat temu, t. j. w r. 1887 mieli Niemcy z 1 ha następujące plony: pszenicy 13·4, żyta 10, jęczmienia 12·8, owsa 11·3, ziemniaków 87·4, a siana 28·5 q; w r. 1913 zaś doszli do takich plonów z 1 ha: pszenicy 21·5, żyta 18·2, jęczmienia 20·8, owsa 19·8, ziemniaków 137·1, siana 42·8 q. W ciągu przeto 26 lat zwiększył się plon w Niemczech z 1 ha: pszenicy o 8·5, żyta o 8·5, jęczmienia o 8, owsa o 8·5, ziemniaków o 49·7, a siana o 14·3 q. W czem tkwi to zjawisko, że Niemcy w ciągu 26 lat tak swą produkcję podnieśli? Przyczyna tego leży w tem, że rolnik niemiecki drogą oświaty rolniczej zrozumiał, że rola — to mać, da, ale jej trzeba dać dobrze urobiony, naturalny nawóz, nie fałszowany nawóz sztuczny i należytą uprawę.

Statystyka wykazuje, że tu, w Małopolsce, mieliśmy w r. 1913 z ha: pszenicy 11·5 a żyta 10·6 q, podczas gdy nasi bracia w Poznańskim mieli: pszenicy 20·3, a żyta 16·6 q. Gdzież jest powód tego, że Poznańczyk miał z jednego ha: pszenicy o 8·8 a żyta o 6 q więcej, niż my tu w Małopolsce? Przyczyny tego szukajmy w tem, że nasi bracia w Poznańskiem, zakładając Kółka rolnicze, szukali w nich oświaty rolniczej, my zaś zakładaliśmy Kółka dla sklepów. Poznańczyk spieszył i spieszy do Kółka rolniczego na wykłady, pogadanki i kursa rolnicze, prenumerował i prenumeruje gazetki rolnicze, nabywał i nabywa przez to oświaty rolniczej, jest też dziś w całem tego słowa znaczeniu rolnikiem. Nam to wszystko nie było w głowie. Naszą myśl zaprzątał tylko sklep Kółka, to też jesteśmy w gospodarstwie rolnem nie-rolnikami, ale partaczami. Bo czyż nie jest dowodem naszego partactwa to, że nawet w suchych, piaszczystych gruntach orkę w sześcioskibne zagonki się wykonuje? Czyż może być u nas lepiej, gdy na pół miljona chłopów rolników tu, w Małopolsce, garstka, bo zaledwie parę tysięcy „Przewodnika Kółek rolniczych" prenumeruje i czyta? Czyż może być u nas postęp w gospodarstwie rolnem, jeżeli często nawet przewodniczący Kółka rolniczego nie wie, co „Przewodnik" pisze? Ba, są nawet takie smutne wypadki, że Kółko rolnicze nie prenumeruje „Przewodnika"!

Zważcież i rozważcie chłopi-rolnicy, że tylko umiejętna i rozumna praca w gospodarstwie, niezależny byt wam i waszym rodzinom zapewni. Przy umiejętnej i rozumnej naszej pracy nastąpi dobrobyt po naszych wioskach, a nasza Ojczyzna, Polska, stanie się jednym z pierwszych i najzamożniejszych państw w Europie.

A zatem: z wykładów i kursów gospodarczych, które urządza Małopolskie Towarzystwo rolnicze korzystać, „Przewodnika" prenumerować i czytać, a na partaczy chłopów-rolników wołać:

Chcesz uchodzić za rolnika,
Prenumeruj „Przewodnika"!

J. K. Tatara.

Sprawa odbudowy kraju.

Onegdaj odbyła się w prezydjum Rady ministrów konferencja **w sprawie odbudowy kraju i dostarczenia ludności drzewa na opał.** Obradom, w których wzięli udział minister robót publicznych Narutowicz, szef urzędu odbudowy Weber, minister rolnictwa Poniatowski, wiceminister skarbu Weinfeld i generalny delegat rządu dla Galicji, dr Gałecki, przewodniczył prezydent ministrów, Witos.

W długiej dyskusji stwierdzono, że zarządzenia organów, powołanych do odbudowy i dostarczenia ludności drzewa na opał, **paraliżują organa ministerstwa rolnictwa,** urzędnicy sekcji ochrony lasów, którzy bardzo często zapoznają potrzeby ludności i państwa. Minister Poniatowski przyrzekł wydać natychmiast zarządzenie, aby organa ministerstwa rolnictwa, które dotąd stanowiły główną przeszkodę w zaopatrywaniu ludności w drzewo na opał i odbudowę, podporządkowały się zupełnie władzom administracyjnym i aby ministerstwo robót publicznych miało możność wydawania w tym względzie ostatecznych zarządzeń.

Minister Narutowicz oraz p. Weber przedstawili zapotrzebowanie drzewa na odbudowę zniszczonych wojną gospodarstw w państwie. Gdyby się odbudowa miała ukończyć w pięciu latach, to **zapotrzebowanie owo wynosi 5 miljonów metrów sześciennych rocznie,** nie licząc zapotrzebowania kolonistów na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Koszt odbudowy wyniósłby na rok bieżący przeszło 11 miljardów marek.

Przedstawiciel ministerstwa skarbu oświadczył, że skarb nie jest w stanie w tym roku dać tej kwoty na odbudowę. Na konferencji ustalono, że ministerstwo skarbu i ministerstwo robót publicznych porozumieją się w tej sprawie i że kwota, którą skarb przeznaczy na odbudowę, zostanie przez oba te ministerstwa w najbliższych dniach definitywnie oznaczoną. Licząc się z zasobami finansowemi państwa, należy przypuszczać, że na odbudowę przeznaczy się w tym roku pięć miljardów marek.

Chłop złączony — wiesz co znaczy?
Jest to śmierć dla rozbijaczy.

Ogłupianie ludu.

Są „politycy“, którzy za cel życia wzięli sobie utrzymanie się na powierzchni, bez względu na środki, jakich do tego celu używają. Są pisma, które dla popularności karmią czytelników ostatniemi bredniami, licząc na to, że ludzie, czytając, wierzą drukowanemu słowu i rzadko kiedy zastanawiają się nad tem, czy to drukowane słowo nie jest zwyczajnem oszustwem. Między takimi „politykami“ rej wodzi p. Stapiński, między takiemi pismami rej wodzi jego organ „Przyjaciel Ludu“.

I Stapiński i jego organ wiedzą o tem, że ludziom niekrytycznym podobają się ogromnie bardzo radykalne słowa i hasła. Więc też choć sami doskonale czują, że łżą, to jednak wojują takiemi hasłami, licząc na to, że one trafią do serc i zyskają im zwolenników, a im o nic innego nie chodzi, tylko o to, by mieć tych zwolenników jak najwięcej, by móc dzięki temu wejść do Sejmu i dalej prowadzić robotę schlebiania największej głupocie, grania na najniższych instynktach, b e z n a j m n i e j s z e j m y ś l i o i s t o t n e m p o l e p s z e n i u b y t u m a s.

Weźmy jakikolwiek numer „Przyjaciela Ludu“ do ręki, a przekonamy się, że w piśmie tem niema słowa o jakiejś twórczej robocie, któraby ludowi wyszła na korzyść, że przeciwnie, każdą pracę, naprawdę dla dobra ludu podjętą, w piśmie tem się szkaluje, a natomiast wyrzeka się na wszystko i wszystkich, choć narzekanie nikomu nie pomoże, wojuje się frazesami, które są same w sobie bezmyślne, ale w pierwszej chwili po przeczytaniu działają na czytelnika odurzająco. Aby dać dowód, że nie mówimy na wiatr, przytoczymy przykłady.

W noworocznym numerze „Przyjaciela Ludu“ zamieszczono większy artykuł o programie p. Stapińskiego i jego kliki. Powiedziano tam między innemi, po należytem zwymyślaniu rządów Witosa i Piastowców, nie mniej nie więcej, tylko te słowa:

> „D o w i o s n y m u s z ą b y ć w s z y s t k i e g r u n t a c h ł o p o m n a d a n e. D o w i o s n y m u s z ą b y ć z a g o s p o d a r o w a n e i o b s i a n e w s z y s t k i e o d ł o g i“.

Prawda, że to brzmi niesłychanie r a d y k a l n i e! Pierwszy lepszy czytelnik, przeczytawszy to, nie namyślając się wiele, powiada sobie: „To ci jest naprawdę człowiek, co dba o dobro ludu!“ Na myśl mu nie przychodzi, że oba te zdania są potwornem głupstwem, że są obliczone na ogłupienie ludu, a nie mają na celu jego dobra. Bo przecie każdy, umiejący myśleć zdrowo chłop, gdyby rozważył te zdania, to sam dojdzie do przekonania, że do wiosny żaden rząd nie jest w stanie przeprowadzić parcelacji wszystkich dóbr, bo na to nie ma odpowiedniej ilości geometrów, ani odpowiedniej ilości wyszkolonych urzędników, którzyby przeprowadzili wykupno i zahypotekowanie rozparcelowanych gruntów.

Jeszcze głupsze jest drugie zdanie, że „wszystkie odłogi muszą być do wiosny zagospodarowane i obsiane“. Naturalnie, taki frazes w pierwszej chwili oszałamia czytającego, ale jeśli człowiek rozsądny trochę pomyśli, to musi, przeczytawszy to zdanie, parsknąć śmiechem, bo każdy wie, że w Polsce mamy kilka miljonów morgów ziemi, leżącej odłogiem wskutek wojny i że tych kilku miljonów morgów, żeby się nawet cała Polska do roboty nad niemi wzięła, nie da się uprawić nietylko przed wiosną — ciekawa rzecz, że „Przyjaciel Ludu“ chciałby uprawiać ziemię w zimie — ale nawet w jesieni, a bodaj czy i w przyszłym roku, bo Polska nie ma przedewszystkiem zboża potrzebnego na zasianie tych olbrzymich przestrzeni, nie ma nawozów sztucznych ani naturalnych, nie ma potrzebnej ilości koni ani maszyn rolniczych.

Czyż to nie jest naprawdę ogłupianie ludu? Czyż to nie jest polowanie na popularność zapomocą tumanienia chłopów?

Na to chyba każdy rozsądnie myślący chłop odpowie sam sobie.

W numerze z dnia 16 stycznia zamieszcza „Przyjaciel Ludu“ list Wojciecha Ziemiańskiego z Milwaukee z Ameryki. W liście tym (który zapewne redakcja przykroiła do swoich poglądów, i niewątpliwie wykreśliła to co się z niemi nie zgadzało) powiada p. Ziemiański, że „jeśli w Polsce jest źle, to obowiązkiem Amerykanów jest wracać i dopomagać do tego, aby było dobrze“. „I w Ameryce jest rozmaicie — powiada dalej — a zapowiada się na przyszłość nie wszystko wesoło“. Widać, że p. Ziemiański wystąpił w liście przeciw szkalowaniu Polski, jakie uprawia p. Stapiński w „Przyjacielu Ludu“, bo redakcja zamieściła po tym liście od siebie notatkę, w której usprawiedliwia się z tego, że na każdym kroku zohydza państwo polskie. W notatce tej pisze, że „ojciec powinien skarcić nawet bardzo ukochane dziecko, aby je od błędu uchronić“. Dziwna rzecz. P. Stapiński nie karci, ale szkaluje, tak, że to wywołuje obrzydzenie nawet u jego zwolenników w Ameryce, a więc u tych jego „dzieci“, które teraz same przeciw „ojcu“ powstają. Czyż to nie jest także tumanienie mas?

W tymże samym numerze zamieszcza „Przyjaciel Ludu“ na wstępie artykulik pod szumnym tytułem: „Panowie bankietują — lud ginie z głodu i zimna“. Pomijamy już to, że artykulik ten przedrukował bolszewicki „Świt“ w Wiedniu oraz wrogi Polakom „Ślązak“ w artykule, zohydzającym Polskę i przedstawiającym ją za państwo niesłychanego ucisku, nędzy i głodu, co wszystko odbije się żywem echem na Górnym Śląsku i chyba nikogo nie zachęci do głosowania za Polską przy plebiscycie, pomijamy to już, bo p. Stapiński z całą świadomością, iż jego „Przyjaciela“ przedrukowują wrogowie Polski na Górnym Śląsku, systematycznie Polskę zohydza, jak tylko może, ale wracamy do treści tego artykuliku. O cóż w nim p. Stapińskiemu chodzi? Rzuca się w nim Stapiński na prezydenta ministrów, Witosa, i ministra skarbu, Steczkowskiego, za to, że obaj ministrowie, bawiąc 22 grudnia ub. r. we Lwowie, wzięli udział w obiedzie, wydanym na ich cześć przez magistrat miasta Lwowa i w wieczerzy, wydanej przez dyrektorów bank[illegible]. Więc woła p. Stapiński: „Panowie bankietują, a l[illegible] z głodu i zimna!“ Czy poważyłby się był p. Stapiński napisać coś podobnego, gdy za czasów austrjackich przyjeżdżali do Galicji nie prezydenci ministrów, nie ministrowie, ale s z e f o w i e s e k c j i z jakiegokolwiek ministerstwa w Wiedniu?! Wtedy p. Stapiński sam chodził na obiady, jakie dla tych szefów sekcji wydawano, kłaniał się im w pas i sławił łaskawość dygnitarzy wiedeńskich. Na całym świecie jest zwyczaj, że gdy do większego miasta przyjeżdżają przedstawiciele najwyższej władzy, to miasto podejmuje ich, aby im okazać cześć, jaką każdy obywatel dla swojej prawowitej władzy ma i mieć powinien. Przecie jak do chłopa na wieś przyjedzie gość z dalszych stron, gość,

piastujący zwłaszcza jakieś stanowisko społeczne, to ten chłop przecie się wysadzi, aby go poczęstować i uraczyć, a przez to okazać mu cześć i poszanowanie. P. Stapiński gorszy się tem, że Lwów podejmował prezydenta ministrów Witosa. Czyżby p. Stapiński uważał, że to, co się należało byle szefowi sekcji z Wiednia, nie należy się polskiemu prezydentowi ministrów dlatego, że on jest chłopem i chodzi bez krawatki? Doprawdy, trudno wytłumaczyć podobną napaść, która znowu wygląda okropnie szumnie dla niekrytycznych umysłów, okropnie radykalnie, a jest poprostu bezmyślną, głupią napaścią i niczem więcej.

Osądźcie sami, Szanowni Czytelnicy, do czego może zmierzać polityka p. Stapińskiego, który podobnemi bredniami karmi swoich czytelników.

Stapiński... szuka brudów.

Zbankrutowany moralnie p. Stapiński, który sam o sobie powiedział publicznie, że „brał łapówki na lewo i prawo", zapowiedział przez swego adlatusa, Putka, w Sejmie, że wyda broszurę przeciwko posłom z P. S. L. Tymczasem czas mija, a broszura ani rusz.

Oczywiście broszura ta jeszcze nie wychodzi i wyjść nie może, bo p. Stapiński nie ma do niej materjału. Nakłamał na kredyt, a teraz dopiero szuka pokrycia. W ostatnich dniach rozesłał p. Stapiński listy do różnych swoich zwolenników we Lwowie i we wschodniej Małopolsce, w których zaklina ich, aby „na gwałt wyszukali jakieś nadużycia" posłów ludowych. Możeby — pisze w tych listach p. Stapiński — dostarczył odpowiednich materjałów p. Łaz, urzędnik z Głównej komisji rozdziału drzewa lub ktoś z domen i lasów państwowych.

Panu „dobrodziejaszkowi" życzymy szczęścia w trudnej pracy poszukiwania brudów i radzimy mu, żeby zaczął od siebie, to znajdzie tyle materjału, że go na wołowej skórze nie spisze.

Na drodze do jedności chłopskiej.

Ruch ludowy zatacza coraz szersze kręgi, nie ograniczając się do spraw tylko politycznych, ale obejmując także sprawy gospodarcze. Coraz większa liczba dzielnych pracowników, działająca w ścisłej łączności z posłami ludowymi — i pod ich wypróbowanem kierownictwem — jest rękojmią — że chłop w ciężkiej pracy i walce, pozyskany dla idei ludowej zszeregује się w całości pod jednym sztandarem P. S. L., a rozbicie dawne na partje i partyjki należeć będzie wkrótce do przeszłości. Zgromadzenia czy to polityczne, czy w sprawach rolniczo-gospodarczych wykazują uświadomienie ludu, który zrozumiał potrzebę jedności i zgody — zaiste nie brak już rąk do pracy, jak to dawniej bywało; cały szereg starych i młodszych działaczy z pośród włościan i inteligencji, stanowią te kadry ludowe, które potrafią stawić czoło wszystkim rozbijaczom z prawej czy lewej strony. To też lud, widząc pracę niezmordowaną pracowników P. S. L. odwraca się od tych rozbijaczy, czy to występujących w różnych kostjumach endeków, raz nazywających się wszechpolakami („Ojczyzna"). to znowu chrześcijańsko-ludowymi („Wieniec i Pszczółka") — czy to dużo ryczących, ale mało pożytku, a raczej dużo szkody państwu i ludowi przynoszących warchołów od „Przyjaciela (?!) Ludu". Lud, który wielką czcią otaczał ś. p. ks. Stojałowskiego — zrozumiał, że w zagrabionem przez endeków pisemku „Wieniec i Pszczółka" — niema już ducha ś. p. ks. Stojałowskiego, że została tylko nazwa, że idea tego pierwszego bojownika o prawa ludu zostałą ujętą w szczere i twarde dłonie samego ludu zorganizowanego w polskiem stronnictwie ludowem pod przewodnictwem Wincontego Witosa. Fałszywi spadkobiercy, którzy zagarnęli „Wieńca i Pszczółkę", zwanego teraz przez chłopów „Wiechciem i Pchełką" — przekonali się, że duszy ludu nie można kupić, tak, jak można kupić gazetkę. Gdy niedawno, jak nam w jednej z korespondencji donoszą, pan redaktor „Wieńca i Pszczółki", znany jako zaciekły endek. St. Rymar, podszywający się pod firmę ks. Stojałowskiego przybył na wiec do Niepołomic, a więc do okolicy, gdzie ś. p. ks. Stojałowski miał najwięcej przyjaciół — musiał wracać jak niepyszny do domu z niczem, bo mimo rozesłanych setek ogłoszeń ani jeden chłop, ani mieszczanin się nie zjawił i p. Rymar uroniwszy łzę rezygnacji przekonał się, że lud nie da się wziąć na plewy i rozbijać, bo ma swoje stronnictwo P. S. L.

Próbuje teraz z innej beczki znowu pan Stapiński i Sanojca ze swym „Judaszem ludu" dobierać się do chłopskiej skóry, a zaczyna swą starą bronią oszczerstwa. Ale i te próby rozbijania na nic się nie zdadzą. Lud za dobrze pamięta i Bank parcelacyjny i Canadian Pacific i ową spowiedź Stapińskiego w Rzeszowie, jak się to brało od panów pieniądze na lewo i prawo, aby brał teraz za dobrą monetę to, co p. Stapiński i inne Putki, wykrzykują, bawiąc się w cenzorów moralności publicznej. Nie tobie, panie Stapiński, bawić się w prokuratora! Nie do twarzy ci w tym mundurze. Lud zna dobrze twe sprawki, do dziś jeszcze nie obmyłeś swych rąk z tej smoły, którą się ubabrałeś. Więc wspomnij tylko na ową prawdę ewangeliczną: widzisz źdźbło w oku brata twego — a w swoim belki nie widzisz. Więc napróżno się silisz i do starych zbrodni przeciw ludowi dodajesz nową, usiłując rozbić lud, zjednoczony w jednem wielkiem, całą Polskę dziś obejmującem P. S. L.

Ale i na tem nie koniec. Lud polski tak wielki, przecież to 80 procent narodu — a robotników procent szczupły — więc chcieliby i socjaliści coś urwać, aby swe przerzedzone przez komunistów po miastach szeregi nieco zasilić kosztem chłopa. Zaiste P. S. L. dało niezliczone dowody, że nietylko nie jest wrogiem robotników, ale przeciwnie, prawdziwym ich przyjacielem, popierając wszystkie uzasadnione i słuszne postulaty robotników i głosując za wszelkiemi reformami społecznemi w interesie robotników w Sejmie. P. S. L. nie widzi też dla siebie niebezpieczeństwa w silnej organizacji robotniczej, uważając, przeciwnie za pożądane mieć do czynienia z robotnikami zorganizowanymi silnie w stronnictwa, wiedzące, czego chcą i dokąd dążą. Socjaliści, co trzeba przyznać, w czasie najazdu bolszewickiego, nie biorąc pod uwagę pożałowania godnych wyjątków, stanęli jasno i niedwuznacznie za niepodległością i obroną państwa. Dlatego życzymy im w walce z komunistami powodzenia. Tem bardziej nie powinni rozpraszać swych sił na rozbijanie wsi przez wywoływanie rozdziału między biedniejszymi a zamożniejszymi chło-

pami, zwłaszcza, że duże pole pracy mają wśród dzielących się na różne partje robotników.

Program socjalistyczny na wsi nie może mieć poważniejszego znaczenia, jak długo państwo opiera się na zasadzie prywatnej własności. Swą agitacją na wsi socjaliści idą tylko na rękę klerykałom, którzy z rozbijania chłopa czerpią dla siebie otuchę osłabienia P. S. L. i pociągnięcia do siebie umiarkowanych chłopów.

Ale lud, rozumiejąc już znaczenie jedności, okazał się nieczułym na różne głosy syrenie i wierząc silnie, że tylko jedność zapewni mu lepszą przyszłość i znaczenie, jakie mu się z tytułu liczebności należy — idzie i pójdzie gromadą całą pod znakiem jednego, cały lud polski obejmującego Polskiego Stronnictwa ludowego.

O poprawę położenia wójtów.

(Z okazji powstania organizacji wójtów w powiecie podgórskim).

Kto ma cośkolwiek do czynienia z administracją i urzędami państwowemi, ten zrozumie, jak dziś niesłychanie trudnem i przykrem jest stanowisko wójta w gminie. Żyjemy w ciężkich czasach i o niejedno trzeba się u władz starać. Któż wtedy ma być pierwszy do robienia zabiegów i starań, jak nie wójt!? Jeśli mu się uda coś pomyślnie dla gminy załatwić, nie zawsze jakoś dostrzegają to ludziska i nie okazują zbytniego uznania. Niech jednak wójt czego nie dopilnuje, coś przeoczy lub się pomyli, zaraz cała gromada buchnie na niego zawiścią i od tej chwili widzi w nim tylko tyrana i szkodnika.

Z tej też przeważnie przyczyny usuwają się od wójtostwa gospodarze i unikają go, jak nieszczęścia; ci zaś, na których wybór padł, uważają go nieraz za dopust boży.

Niema się czemu dziwić.

Pomijam dolegliwości, jakie wójcia znosić muszą w gminie od swych współobywateli. Chciałbym jednak dotknąć kłopotów i ciężarów, wynikających z jego urzędowania w stosunku do władz powiatowych.

Wójt, który zasadniczo jest organem autonomicznym, stał się dziś przeważnie wykonawcą poleceń starostwa i innych władz państwowych. Czynności poruczone wypełniają niemal zupełnie jego działalność wójtowską, są zaś tak olbrzymie, że aby można je należycie i dokładnie wykonać, za mało byłoby nieraz wójtowi i dwóch pisarzy gminnych do pomocy.

Cóż więc ma robić? Odpowiedzialność przytem wielka; groźba kary administracyjnej za niedotrzymanie terminu lub niedokładne załatwienie stale nad nim wisi. Oczekuje przeto zazwyczaj jak zbawienia złożenia swego urzędu, narażającego go ponadto jeszcze na liczne straty materjalne oraz koszta, ponoszone z racji urzędowania. Nie jest to zaś żadna przesada.

Po pierwsze bowiem wynagrodzenie wójtów jest tak śmiesznie małe, że nawet przytaczać go tu nie warto; co więcej, odnośne urzęda zalegają nieraz z wypłatą poborów i należytości wójtowskich po kilka lat, wójt zaś po kilkanaście razy zmuszony jest po nie chodzić i naprzykrzać się, jak po jałmużnę. Wszelkie koszta na prowadzenie kancelarji pokrywać musi z własnej kieszeni; ile to zaś wynosi, mogą powiedzieć ci, którzy często kupują papier i różne przybory pisarskie. Opłata pocztowa kawałków urzędowych stała się dziś stałym wydatkiem z czysto prywatnych funduszów wójta. Wreszcie ciągłe jazdy furmankami i koleją do starostwa dopełniają sumy kosztów, związanych z jego urzędem, nie mówiąc już o stracie czasu i zaniedbaniu własnego gospodarstwa.

Czemuż się przeto dziwić, że naczelnicy gmin widzą w wójtowstwie tylko okres niezasłużonej kary.

Dotychczas poza naszem stronnictwem nie pomyślał, niestety, nikt o uzdrowieniu tych stosunków, mimo, że sprawa jest niesłychanej wagi, i o ile z jednej strony krzywdzi nielitościwie wójtów, o tyle z drugiej jest jedną z podstawowych przyczyn niedomagania naszej administracji, opierającej tok swych czynności w wysokiej mierze na współdziałaniu naczelników gmin. W wypadkach takich dokładność i sumienność oraz trafność załatwienia spraw urzędowych zależy bardzo od nastroju oraz chętnego stanowiska wójta do tychże spraw. Jakie zaś ono jest, nie trudno sobie wyobrazić, mając na pamięci wyżej przytoczone warunki urzędowania wójtów.

Rzucona przez Polskie Stronnictwo Ludowe na poszczególne powiaty myśl zorganizowania wójtów ma stanowić pierwszy krok w poprawie doli i położenia naczelników gmin tak wobec swych współmieszkańców gminy jak i władz. Od siły i zwartości tej organizacji pod naszym sztandarem będzie zależała szybka i skuteczna w tym kierunku praca, prowadzona przy życzliwem i gorącem poparciu naszych posłów ludowych. Nie może przeto znaleźć się stanowczo żaden naczelnik gminy poza nową organizacją.

Jakież będą jej dążenia? Całkiem proste; zmierzać będą do uchylenia wszystkich dzisiejszych niedomagań. Obejmować przeto winny:

1) Słuszne uregulowanie poborów wójtowskich w takiej mierze, ażeby były dostatecznem wynagrodzeniem za ich czynności i trudy.

2) Przyznanie dodatków na koszta prowadzenia kancelarji gminnej oraz wszelkich opłat pocztowych.

3) Przyznanie zniżek kolejowych do miasta powiatowego, t. j. siedziby starostwa.

4) Zwrot rzeczywistych kosztów podróży z okazji podróży, przedsiębranej na polecenie, czy wezwanie władz państwowych oraz odpowiedniej diety, jako zwrotu wyłożonych kosztów utrzymania się poza domem.

Prócz tego rzeczą organizacji będzie zająć się całym szeregiem innych postulatów, które ustalą obrady samej organizacji. Czynniki zaś decydujące z konieczności będą się musiały zaopiekować tą sprawą tak ze względu na położenie samych kół interesowanych, jak i prosty interes państwa, w szczególności zaś sprężystość administracji.

Do szeregu zatem, naczelnicy gmin, albowiem tylko w zwartej organizacji tkwi siła!

Utworzonej świeżo w powiecie podgórskim organizacji życzymy jaknajlepszego powodzenia oraz ślemy staropolskie „Szczęść Boże!" Z miłem też zadowoleniem podnosimy trafny wybór na przewodniczącego tejże organizacji, p. Krępę z Borku Fałęckiego, oddanego szczerze sprawie ludowej, naczelnika gminy, oraz pp.: Wróbla i Chytkowskiego na jego zastępców.

Inż. Mysłowicz.

Baczność Małopolanie!

Stronnictwo nasze ulegając wezwaniom Waszym, aby się postarać o pismo codzienne, któreby służyło sprawom ludu, zakupiło w Krakowie gazetę codzienną:

„Goniec Krakowski“,

która od dnia 10 listopada wychodzi pod redakcją posła P. S. L. p. Józefa Rączkowskiego.

Jest Waszym obowiązkiem pismo popierać na każdym kroku.

„Gońca“ powinniście prenumerować;

„Gońca“ powinniście kupować;

„Gońca“ powinniście innym polecać;

„Gońca“ powinniście żądać wszędzie, w restauracji, Kółku, gospodzie i t. p..

„Goniec“ jest jedynem ludowem, pismem codziennem w zachodniej Małopolsce.

Tępić należy pisma sobie wrogie,
popierać swoje.

Adres „Gońca Krakowskiego“: Kraków ul. Dunajewskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 23 stycznia: Zaślubienie Najświętszej Panny; poniedziałek, 24 stycznia: Tymoteusza; wtorek, 25 stycznia: Nawrócenie św. Piotra; środa, 26 stycznia: Pauli; czwartek, 27 stycznia: Juljana; piątek, 28 stycznia: Walerjana; sobota, 24 stycznia: Franciszka.

Kalendarzy już na składzie nie mamy.

Wykazy składek, zwłaszcza na plebiscyt górnośląski, których wiele wpłynęło do redakcji „Piasta“, szczególnie z powiatu krakowskiego, podamy w najbliższym numerze.

Województwa w Małopolsce powstaną, jak słychać, w ciągu marca. Wojewodą krakowskim ma zostać dr Władysław Wróblewski, obecnie wiceminister w prezydjum Rady ministrów; wojewodą lwowskim ma zostać dotychczasowy generalny delegat, dr K. Gałecki; wojewodą tarnopolskim ma zostać dotychczasowy tamtejszy starosta, Jurystowski; wojewodą zaś stanisławowskim p. Kazimierz Grabowski. Zastępcą wojewody w Stanisławowie zostałby w takim razie dr Decykiewicz.

Walka z paskarstwem. Rada ministrów zajmowała się sprawą walki z paskarstwem i drożyzną. Uchwalono zakazać sprowadzania do państwa wszelkich towarów zbytku, które, w razie sprowadzania w drodze nielegalnej, będą bezwzględnie konfiskowane na rzecz państwa. Projekt odnośnej ustawy zostanie przez ministra spraw wewnętrznych wniesiony na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu.

Ubrania wojskowe zdemobilizowanych żołnierzy. Ze względu na często powtarzające się skargi zdemobilizowanych żołnierzy, że przy zwalnianiu ich poszczególne formacje odbierają im mundury, wyjaśnia się, że w myśl „Wskazówek dla przeprowadzenia demobilizacji“, wydanych przez U. P. W., żołnierze bezterminowo urlopowani, o ile nie posiadają ubrań cywilnych, mają otrzymać mundury wojskowe. Taki wypożyczony mundur może urlopowany żołnierz zatrzymać aż do czasu, póki z zarobku swego nie kupi sobie ubrania cywilnego. Wówczas mundur oddaje do swej P. K. U.

Ministerstwo spraw wojskowych poleciło dowództwu okręgu generalnego rozkazem L. 23400/mob. ścisłe przestrzeganie tego przepisu, a zarazem nakazało utworzenie stałej kontroli, któraby w razie ujawnionych nieprawidłowości w tym względzie wszcząć mogła natychmiast przeciw winnym dochodzenie sądowe.

Organizacja opieki nad powracającymi jeńcami. Dnia 14 grudnia 1920 r. u marszałka Sejmu odbyło się drugie ogólne zebranie przedstawicieli instytucyj społecznych w sprawie organizacji powrotu jeńców z Rosji. Wybrano komitet wykonawczy, w składzie: marszałek Trąmpczyński, przewodniczący; Janasz, wiceprzewodniczący; Dziubińska, Moraczewska, Staniszewski i Wł. Grabski. Przyjęto tekst odezwy do społeczeństwa, nawołującej do składek i postanowiono utworzyć sekcje: 1) repatrjacji, 2) opieki nad dzieckiem, 3) opieki nad chorymi, 4) pośrednictwa pracy, 5) propagandy, 6) finansową.

Zakaz sprzedaży mundurów wojskowych. Ministerstwo spraw wojskowych pismem Nr 23757/Mob. oddział I sztabu, powiadomiło wszystkie D. O G.

„Ze względu na to, że wojskowość w myśl istniejących przepisów demobilizantom wypożycza mundury wojskowe, należy im przed zwolnieniem, względnie beztermiinowem urlopowaniem przypomnieć, że sprzedaż mundurów, jak wogóle wszelkich przedmiotów ekwipunku wojskowego przez osoby wojskowe, chociażby urlopowane, stanowi przestępstwo przywłaszczenia (sprzeniewierzenia) i ulega karze z par. 138 K. K. W. lub odpowiednich postanowień ustaw karnych powszechnych.

Nabycie tych przedmiotów przez osoby trzecie do wojska nienależące, stanowi przestępstwo, ścigane według przepisów ustaw karnych powszechnych“.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1921/1922 w pierwszej połowie kwietnia 1921 r.

Do szkoły tej może być przyjęty kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie, przez dyrekcję oznaczonym, złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie zupełnie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk, w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyżej wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Nauka w szkole trwa trzy lata i jest bezpłatną. Koszta utrzymania ucznia w zakładzie, który jest połączony z internatem, wynoszą 4.000 Mk rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy, wstępujący do zakładu, powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę, odzienie i dobre obuwie.

Podania o przyjęcie wraz z dokumentami wnosić należy najdalej do dnia 20 marca 1921 r. do dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Kupno złotych i srebrnych monet. Polska krajowa kasa pożyczkowa komunikuje, że nabywa monety złote i srebrne po następujących cenach: za 1 rubel w złocie Mk 260, srebrze Mk 140, za 1 rubel bilonem w srebrze Mk 39, za markę niemiecką w złocie Mk 120, w srebrze

Mk 39, za 1 koronę austrjacką Mk 102, w srebrze Mk 32·50, inne zagraniczne monety złote i srebrne nabywa Polska krajowa kasa pożyczkowa po cenach, odpowiadających ich wartości kruszczu w stosunku do monet wyżej przytoczonych.

Nowi miljonerzy. — Wygrywającą miljonówkę Nr 0,270.330 sprzedano do Pilzna, pod Tarnowem. Nr 1,956.738 do Poznania i Nr 2,272.765 do jednego z prowincjonalnych miast Wielkopolski. Nazwiska szczęśliwców nie są jeszcze znane.

Dla rodzin po inwalidach. Komisja inwalidzka odbyła szczegółową dyskusję nad projektem ustawy inwalidzkiej, opracowanym przez podkomisję, a dotyczącym zaopatrzenia rodzin po poległych rodzicach i zmarłych inwalidach. Przyjęte artykuły przewidnją zaopatrzenie żon, wdów, sierót, rodziców, oraz rodzeństwa, o ile zmarły winien był im zapewnienie utrzymania. Dalszy referat poruczono posłowi Meisnerowi.

Redukcja generałów. Dowiadujemy się, że od dnia 1 kwietnia b. r. wyjdzie na emeryturę 68 generałów. Pozostaje to w związku z dokonać się mającą reorganizacją, przewidującą ograniczenie wieku dla służby czynnej.

Rada kolejowa. Na mocy uchwały Rady ministrów została powołaną do życia tymczasowa Rada kolejowa z 3 członków, jako organ doradczy ministra kolei. Radzie przewodniczyć ma minister kolei, a w razie przeszkody wiceminister.

Ułatwienia w podróży kolejowej. Minister kolei Jasiński wydał rozporządzenie, znoszące z dniem 14 b. m. dotychczasowe ograniczenia w sprzedaży biletów kolejowych. Bilety, zakupione w kasie kolejowej, będą ważne przez 24 godzin na odległości mniejszych, przez 48 godzin na przestrzenie dalsze. Wydano też zarządzenie w porozumienin z władzami wojskowemi, w myśl którego wzbroniony jest wojskowym przejazd w wagonacb, przeznaczonych dla cywilnych.

6 i pół miljarda marek na szkoły. Według budżetu, złożonego przez ministra oświaty, Rataja, wydatki oświatowe Polski r. b. wynosić mają 6 i pół miljarda marek.

Stanowić to będzie 5 proc. budżetu ogólnego wydatków, t. j. ile normalnie wynosić powinny według stosunku wydatków oświatowych do ogolnych wydatków państwa w budżetach państw zachodnio-europejskich.

Dotychczas wydatki oświatowe wynosiły 2 procent naszego budżetu.

Powiatowe zebrania.

Powiatowe zgromadzenia mężów zaufania P. S. L. odbędą się:

w Tarnopolu, we wtorek, dnia 25 stycznia w sali „Gwiazdy“ o godzinie 10 rano;

w Zbarażu, we środę, dnia 26 stycznia w sali „Sokoła“, o godzinie 10 rano;

w Trembowli, we czwartek, dnia 27 stycznia, o godz. 10 rano;

w Kopyczyńcach, w piątek, dnia 28 stycznia, o godz. 10 rano;

w Czortkowie, w sobotę, dnia 29 stycznia, o godz. 10 rano;

w Borszczowie, w niedzielę, dnia 30-go stycznia, o godzinie 12 w południe;

w Zaleszczykach, w poniedziałek, dnia 31 stycznia, o godzinie 10 rano;

w Buczaczu, we środę, dnia 2 lutego, o godzinie 12 w południe.

Na zgromadzenia te przybędzie poseł Bryl, który omówi na nich sytuację polityczną i sprawy organizacyjne P. S. L.

Komitet organizacyjny P. S. L. we Lwowie.

Baczność Ludowcy we wschodniej Małopolsce!

W styczniu odbędą się wiece ludowe:

Dnia 23 b. m. w Gródku Jagiellońskim; referent poseł Bryl.

Dnia 23 b. m. w Turce nad Stryjem; referent inż. Pawłowski.

Ludowcy! Jawcie się jak najliczniej!

Komu sprawa ludowa nie jest obojętną, kto na prawdę chce mieć Polskę ludową, a nie obszarniczo-endecką, ten się niezawodnie zjawi na wiecu.

Komitet organizacyjny P. S. L. we Lwowie.

Baczność ludowcy w Tarnobrzeskiem.

Wiec P. S. L. „Piasta“ odbędzie się w Tarnobrzegu we środę dnia 26 stycznia o godz. 11 przed południem w sali „Sokoła“.

Ze względu na ważne sprawy, organizację powiatu i t. p. zjawcie się licznie! Na wiec przybędą ze sprawozdaniem poselskiem posłowie: A. Śmigiel i A. Krężel. O liczny udział prosi Komitet organizacyjny

Rychel, Zieliński, Wójtowicz.

Baczność Ludowcy w Brzeskiem!

We wtorek t. j. 8 lutego b. r. odbędzie się wiec w sali Rady powiatowej, o godzinie 11 przed południem

Ludowa Rada powiatowa:

sekretarz: *Witek.*

przewodniczący: *poseł Bryl.*

Rozmaitości.

Statek wojenny „Komendant Piłsudski“. Z powodu podniesienia na statku wojennym polskim „Komendant Piłsudski“ bandery, marszałek Sejmu otrzymał następujący telegram: „Na pierwszym okręcie wojennym Rzeczypospolitej Polskiej „Komendant Piłsudski“ podniesiono dzisiaj banderę wojenną. W imieniu komendy i załogi tego okrętu raczy przyjąć, Panie Marszałku, dla pierwszego Sejmu odrodzonej Ojczyzny wyrazy czci i poważania. Ważność i potrzeba polskiej siły zbrojnej na morzu została tak dobrze zrozumiana i odczuta przez Sejm suwerenny, z którego łona powstała Komisja morska, że jest to dla nas, pionierów tej idei, bodźcem i zapewnieniem na przyszłość, że idea jej stworzenia, idea Zygmunta Augusta i Władysława IV, oddziałała w narodzie i rozwijać się będzie w szybkiem tempie ku chwale Ojczyzny“.

Dowódca dywizjonu ćwiczebnego *H. Pitcl.*

Kto rządzi Rosją? Stowarzyszenie „Unity of Russia“ w Nowym Jorku wydało świeżo broszurę p. t.: „Who rules Russia?“, która cytuje nazwiska członków rządu sowieckiej

Rosji. Statystyki dokonano na podstawie urzędowych dokumentów bolszewickich. Publikacja ta jest bardzo ciekawą, gdyż daje odpowiedź na pytanie: kto rządzi Rosją? Okazuje się, że na 503 osoby zasiada tam 406 żydów, 29 Rosjan, 34 Łotyszów, 12 Niemców, 12 Ormian, kilku Polaków, kilku Czechów i t. p. Rada komisarzy ludowych ma 22 członków, w czem 18 żydów. Komisarjat wojny posiada na 43 członków 34 żydów, spraw wewnętrznych na 64 członków — 45 żydów, spraw zagranicznych na 17 członków — 13 żydów, finansów na 30 członków — 25 żydów, sprawiedliwości na 19 członków — 18 żydów, opieki społecznej samych żydów 6, pracy na 7 członków — 6 żydów, dla spraw prowincji na 23 członków — 21 żydów, najwyższa Rada gospodarki społecznej na 56 członków — 45 żydów, sowiet moskiewski na 23 członków — 19 żydów, redakcje dzienników urzędowych na 42 członków — 41 żydów!

Tunel pod kanałem. Pod kanałem Sueskim ma być wybudowany tunel w miejsce wiszącego mostu, który w czasie wojny został przerzucony przez kanał w miejscowości Kantara. Most ten stanowi jednak znaczną przeszkodę dla żeglugi. Plany techniczne tego tunelu są już opracowane i nie przedstawiają żadnych niepokonalnych trudności. Tunel służyć będzie do regularnej komunikacji kolejowej między Palestyną i Egiptem.

Dola żołnierzy za czasów króla Stanisława Augusta w Polsce. Żołnierze pobierali dziennie po 12 groszy bez chleba, ale też taniość produktów była nadzwyczajna. Tłustego barana, już oprawionego, dostawało się na 24 grosze, co mogło wystarczyć dla 10 ludzi. Chleba za 2 grosze aż nadto wystarczało na cały dzień, kartofli ćwierć 15 groszy, masła kwarta 15 groszy, sera duży kawał 3 grosze. Wielu żołnierzy robiło na żołdzie oszczędności.

Epidemja szlochania w Wiedniu. Z Wiednia donoszą o pojawieniu się nowej choroby „szlochania", która występuje epidemicznie. Choroba ta polega na tem, że dotknięty nią musi ustawicznie „szlochać", często całą noc, co utrudnia w wysokim stopniu oddychanie. Te objawy trwają kilka dni i znikają potem bez śladu. Jako skuteczny środek przeciw tej chorobie okazała się morfina. Według zdania lekarzy epidemja ta stoi w związku z hiszpanką — jako jej następstwo i tłómaczy ją podrażnieniem mózgu, które powoduje to ustawiczne szlochanie.

Biurokratyzm bolszewicki. Na kongresie sowietów w Moskwie Zinowiew podniósł, że zarzut, jaki czynią bolszewikom z powodu zwiększenia biurokracji, jest po części słuszny. Liczba urzędników sowietu moskiewskiego wynosi 200.000, a piotrogradzkiego 175.000. Ta olbrzymia armja urzędnicza musi być zmniejszona. 20% urzędników musi być użytych do bardziej produktywnej pracy, n. p. do zwalczania analfabetyzmu po wsiach. Przyczyną takiego wzrostu biurokracji jest, wedle Zinowiewa, zupełna dezorganizacja kraju i nieład. Liczba członków komitetu egzekutywnego ograniczona ma być do 300.

Portret z przed 20.000 lat. We Francji, w Colombieres, w departamencie Aisne wykopano zabytek przedhistoryczny, który, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, jest najstarszym portretem człowieka. W kamieniu wyryto postać mężczyzny. Rysy twarzy wzięte z profilu, za odzienie służy skóra zwierzęca. Według przypuszczeń archeologów, portret ten pochodzi z przed 20.000 lat.

Habsburgowie na Węgrzech? „Corriere della Sera" dowiaduje się z Budapesztu, że oczekują tam lada dzień zamachu monarchicznego ze strony arystokracji. Garnizon budapeszteński również oświadczy się za królem Karolem. Jest to wynikiem krótkiego panowania bolszewików. Sądzimy, że do tego jednak nie dojdzie.

Przesilenie ekonomiczne w Anglji. „Petit Parisien" dowiaduje się z Londynu, że kryzys ekonomiczny pogarsza się z dniem każdym. Wiele fabryk zamknięto. Ilość bezrobotnych w ostatnim tygodniu przekroczyła 850.000, co oznacza wzrost o 110,000 w stosunku do poprzedniego tygodnia.

Przesilenie w cenach Anglji powoduje tłumne gromadzenie się przed sklepami Londynu. Kupujący są jednak zdania, że ceny są jeszcze za wygórowane i spodziewają się dalszych zniżek. Można się spodziewać, iż ceny żywnościowe spadną o 20%.

Praca przymusowa w Bułgarji. Obok obowiązkowej pracy ogólnej, którą zaprowadzono niedawno zamiast powinności wojskowej, istnieje w Bułgarji specjalny obowiązek pracy przymusowej przy budowie nowych dróg. Mężczyzna od lat dwudziestu, a kobieta od szesnastu są obowiązani pracować nad budową dróg, a to aż do 55 roku życia. Taka praca przymusowa trwa w roku 5 dni przy 10-godzinnym dniu robeczym.

Szosy i drogi w Bułgarji znajdują się pod specjalnym dozorem ministerstwa robót publicznych. Szosy są podzielone na rządowe i gminne, wydatki na budowę dróg rządowych pokrywa się zwiększonemi podatkami na przedmioty zbytku, jak: napoje, tytonie, owoce i t. d. Drogi, będące pod dozorem gmin, są budowane i poprawiane kosztem obywateli w danej gminie mieszkających, przyczem rząd udziela zapomóg. Również zaprowadzony jest nieznaczny podatek od samochodów, rowerów i powozów, jeżdżących po danej szosie.

Obcokrajowcy podlegają przymusowej pracy dopiero po całorocznym pobycie w Bułgarji. Wolni od służby są: uczniowie i studenci, wojskowi w służbie czynnej, osoby, które spędziły sześć miesięcy w więzieniu, ludzie nie zdolni do pracy i urzędnicy państwowi. Poszczególne gminy mają prawo obowiązek pracy rozszerzyć. Budowa odbywać się powinna w czasie, gdy ludność ma mniej pracy na roli. Przyrządów do budowy pożycza rząd.

Parcelacja obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Augustówka, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 14 km. Kaplica rzym.-kat. w Koniuchach, 6 km. Szkoła polska fundowana na miejscu. Obszar 717 morgów roli, 52 morg. łąk pierwszej jakości, ruiny kamienne budynków folwarcznych. Cena za mórg 6.000—9000 Mk.

Ceniów, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 12 km. Kościół w Kozowej, szkoła fundowana na miejscu. Obszar 1807 morg. roli, 82 morg. łąk pierwszej jakości, jeden budynek mieszkalny na 8 rodzin, zresztą ruiny folwarku. Cena za mórg 7.000—8.000 Mk.

Koniuchy, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Buszcze, 12 klm. Kaplica rzym.-kat. w miejscu, szkoła polska fundowana w miejscu. Obszar 1143 morg. roli, 100 morg. łąk, mury z gorzelni, wołowni i innych budynków folwarcznych. Cena za mórg 5.000—9.000 Mk.

Mszaniec, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Dareniówka, 2 km. Obszar 1.000 morg. roli, czarnoziem, 200 morg. łąk; szkoła polska fundowana w miejscu. Cena za mórg 6.000—8.000 Mk.

Olesin, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 7 km. Kościół w sąsiednim Budyłowie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 1.000 morgów roli i łąk pierwszej jakości. Cena za mórg 7.000 do 10.000 Mk.

Połowce, powiat Czortków, stacja kolejowa Dżuryn, 2 km szosą. Kościół i szkoła fundowana na miejscu, powiatowe miasta Buczacz i Czortków w odległości 12 km, tamże szkoły średnie. Obszar 1.200 morg. roli i łąk, gleba podolska czarnoziemna, pierwszej jakości, 2 dwojaki, zresztą kamień z budynków dworskich. Cena za mórg 8.000 do 10.000 Mk.

Soroka, powiat Skałat, stacja kolejowa Chorostków, 4 km. Kościół i szkoły w Chorostkowie, powierzchnia 550 morgów podolskiego czarnoziemu. Cena za mórg 6.000 do 8.000 Mk.

Szydłowce, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Husiatyn, 10 km. Kościół w sąsiednim Sidorowie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 430 morg. czarnoziemu podolskiego, 100 morg. lasu liściastego. Cena za mórg 8.000— do 10.000 Mk. Osobno do nabycia prawo wodne, z turbiną w dobrym stanie pozostałą ze spalonego młyna.

10) Żyznomierz, powiat Buczacz, stacja kolejowa Buczacz, 4 km Kościół i szkoły tak pospolite jak i średnie w Buczaczu. Obszar około 200 morg. bardzo dobrej gleby pod miastem. Cena za mórg 10.000 do 12.000 Mk.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Katastrofalne niszczenie lasów.

U nas, w górach karpackich, w Polsce, chłopi bezcelowo niszczą swoje pojedyncze lasy i oddają je za jaką bądź cenę kupcom lub handlarzom drzewnym, którzy nie mają innego celu, jak tylko dobrze na tem zarobić, a czy tam będzie miał kiedy znów ten gospodarz jakie drzewo lub nie, jego to nic nie interesuje.

W tym celu chciałem dać kilka słów dzisiaj wszystkim tym, co posiadają mniejsze lasy, żeby się zastanowili, co czynią, że z biegiem czasu u nas tego może zabraknąć. Rząd polski i wysoki Sejm powinien ostro wystąpić w tem, żeby każdy chłopski las był ponownie zalesiony, tak, jak to się dzieje w większych zarządach lasowych, a wtenczas i chłopi będą posiadali drzewo ładne, jeżeli go wraz zasadzą, a nie, żeby on sam wyrastał, bo widzimy, jaki mizerny jest las chłopski.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Pod adresem Polskiej Kasy pożyczkowej.

Otrzymujemy następujący list:

Lichwa państwowa na nieświadomych.

Dotychczas przesyłki pieniężne z Ameryki do Polski, czekami uskutecznione, obowiązywała opłata 30 fenigów od stu marek polskich, a którą to należytość adresat mógł uiścić markami stemplowemi, przylepiając takowe na odwrotnej stronie czeku i uzyskując przybicie pieczęci na tych stemplach w urzędzie podatkowym, poczem mógł przekazaną kwotę w dotyczącym banku inkasować.

Od dnia 1 stycznia b. r. wyszło zarządzenie, że takie czeki w ciągu 8 dni po nadejściu do rąk adresata, przez tegoż stemplami, w odpowiedniej kwocie zaopatrzone do urzędu podatkowego, celem przybicia pieczęci urzędowej na tychże, przedłożone być winny, w przeciwnym razie właściciel czeku 50-krotną należytość uiścić powinien. (!)

Zarządzenie to jest obmyślane li tylko na pokrzywdzenie rodzin emigranta, lub jego samego, o ile czek, sam do kraju wracając przywozi, albowiem czeki leżą tygodniami w urzędach pocztowych, nim adresat otrzyma zawiadomienie, mieszkając gdzieś pod Babią Górą, lub na jakiej niedostępnej polanie, zwykle w niedzielę lub jakie święto, idąc do kościoła na nabożeństwo, wstępuje na pocztę, zapytując, czy niema dla niego listów z Ameryki.

Ponieważ w naszych okolicznych wioskach, w jednej wsi jest 30 i więcej mieszkańców jednego i tego samego nazwiska, a często i tego samego imienia, niełatwo sprawdzić, dla którego właściciela przesyłka przeznaczona, jeżeli niema także podanego Nru domu.

Pieczęcie pocztowe zaś przybijają na listy, gdy takowe do urzędu pocztowego nadejdą, zatem pieczęć może pokazywać datę, nie 8, ale także i 14 dni wcześniejszą, nim list adresat odebrał.

Jeżeli takie zarządzenie wydane zostało, to powinien być pewien termin wyznaczony, ażeby przez urzędy podatkowe wszyscy wójcia, a przez wójtów obywatele o tem rozporządzeniu zawiadomieni zostali, aby się zastosować doń mogli i przed ewentualną fiskalną karą ochronić się.

Czy czek w ciągu 8 lub 14 dni, a nawet i dłuższego czasu do ostemplowania w urzędzie podatkowym przedłożonym zostanie, powinno być zupełnie obojętne, bo chcąc czek inkasować, musi być zaopatrzony w odpowiednią kwotę stempli, inaczej bank, w którym wypłata nastąpić ma, czeku takiego nie przyjmie i nie wypłaci.

Adresat, który czek z Ameryki na poczcie w liście otrzymał, z czekiem takim przy sposobności, to jest za kilkanaście dni, do miejscowości, gdzie jest urząd podatkowy, lub instytucja finansowa, do tychże zwraca się, prosząc o poradę, w jaki sposób może przekazaną kwotę w Polskiej krajowej Kasie pożyczkowej w Krakowie, lub często nawet w Warszawie, w różnych bankach zainkasować, a z doświadczenia wiem, że na zrealizowanie czeków w Polskiej krajowej Kasie pożyczkowej w Krakowie nie tygodniami, ale miesiącami czekać się musi, co jest wielką stratą dla właścicieli czeków.

Upraszam zatem WP., ażeby sprawę tę naszym posłom przedstawili, ażeby to wielce krzywdzące zarządzenie uchylone zostało. jest to fiskalizm w najwyższym stopniu

jak również ażeby Polska krajowa Kasa pożyczkowa w Krakowie czeki rychlej wypłacała.

Niejaki Stanisław Dyrcz ze Skawicy czekał na wypłatę czeku w Polskiej krajowej Kasie pożyczkowej w Krakowie, dłużej niż pół roku, taksamo czeka już Stanisław Korbel z Grzechyni, kilka miesięcy, na wypłatę 10.000 marek, zawsze oświadczają w Polskiej krajowej Kasie pożyczkowej w Krakowie, że z Warszawy nie nadeszła dyspozycja wypłaty. *Podpisy.*

Pogrom klerykałów i stapińszczyzny w Pilzneńskiem.

Pilzno, 10 stycznia 1920.

Na dzień ten poseł A. Krężel naznaczył wiec sprawozdawczy z Sejmu i zaprosił wyborców do licznego udziału.

Poniedziałek jest dniem targowym w Pilźnie. Zrana deszcz padał, niebo pokryło się gęstemi chmurami, z których w dalszym ciągu drobny deszczyk kropił uparcie. Drogi stały się jedną kałużą błota nie do przebycia, tak, że zdawało się, iż do Pilzna z okolicznych wsi nikt nie przybędzie na wiec czy na targ, nawet w razie koniecznej potrzeby.

Około godziny 11-tej rynek pilzneński wypełnił się prawie po brzegi furmankami i ludnością. Zjawiają się znani politycy ze wszystkich stron powiatu. Przyjeżdża poseł A. Krężel, witają go bracia chłopi i gromadnie otaczają. Odnosi się wrażenie, że odradza się najazd z „Pana Tadeusza", lecz nie szlachecki, ale chłopski, bo nowa Polska — to Rzeczpospolita ludowa. Ciągną w ordynku ze swymi wypróbowani przewódcy ruchu ludowego, starzy ludowcy, naczelnicy gmin: Ziaje, Jamrochy, Podrazy, Krzysztofczyki i wielu innych, wreszcie staje młody Bach z Czarny ze swoją karną gromadą; inaczej być nie może, bo dowódca ów, to sierżant legjonów. Z pod znaku Stapinskiego ciągnie pochylony Berek ze swoim Nyklem i gromadką dawnych towarzyszów broni. Widzimy i byłego ministra Pruchnika. Nadjeżdża wreszcie i przedstawiciel chytrej jezuickiej polityki wałęgowskiej — Tadeusz Łubieński, major wojsk polskich z Zassowa z oddanym sobie chłopem „ziemiaczarzem", p. Kleszczem z Wiewiórki, i grupką cuciwców, pragnących zawsze mieć pełne „ziemniaczarki" ziemniaków na pasek.

Już w powietrzu czuć, że będzie to dzień niezwykły, że zanosi się na zaciekły bój dwóch potęg, to jest Ludowców i złączonych Stapińszczyków z Łubieńskiego grupą.

Wszystko ciągnie do gmachu Rady powiatowej, gdzie się wiec ma odbyć. Poseł Krężel zagaja. Przewodnictwo obejmują: Tomasz Podraza, wójt z Łęk Górnych i Wojciech Lipiński z Pilznionka, sekretarzuje Fr. Szczeklik z Pilzna.

Jako sprawozdawca z Sejmu zabiera głos poseł Krężel i wskazuje na pracę Sejmu od początku powstania państwa polskiego, idącą w kierunku oczyszczenia kraju z wojsk nieprzyjacielskich i tworzenia polskiej armji, obrony granic państwa na zachodzie, a następnie na wschodzie pogrom ogromnej armji bolszewickiej, która niosła Polsce zagładę. Przedstawia znaczenie ziemi Górnośląskiej i jej do Polski przynależności, sprawę plebiscytu oraz sytuację zewnętrzną, w jakiej dotąd państwo się znajduje, a szczególnie sprawę pokoju z Rosją. Następnie przeszedł do omówienia wewnętrznego uporządkowania kraju, sprawy konstytucji, Senatu i Sejmu jednoizbowego, reformy rolnej, sprawy powszechnej oświaty i szkolnictwa ludowego, jej niesłychanego dla ludu znaczenia. Zaznaczył, że jednem ze zła u nas jest niesłychane szerzenie się biurokratyzmu, który zatruwa całe społeczeństwo i pożera krwawicę ludu, oraz poruszył cały szereg najżywotniejszych potrzeb wewnętrznych, zaznaczając dobitnie, że wielu z nich tak Sejm jako też i rząd usunąć nie mogą z powodu ogólnego zniszczenia Europy wojną. Wytrwałą pracą zdobędziemy wszystko. Podniósł wybitny udział w pracach Sejmu posłów P. S. L. pod prezesurą posła Witosa, a następnie jako prezydenta ministrów, zasługi, położone w obronie kraju i zawarciu korzystnego pokoju Wkońcu wezwał ludność do dalszych ofiar i danin na rzecz ojczyzny, która koniecznie ich potrzebuje, nie mogąc w zamian dać jej tego, czego ona wymaga w tem ciężkiem położeniu.

Podczas tego sprawozdania wszedł na salę starosta, p. L. Freindl, i wielu urzędników.

Były minister, P r u c h n i k, w rzeczowem przemówieniu stwierdził, że sprawy, o których poseł Krężel mówił, są zgodnie z rzeczywistością przedstawione, o czem mu wiadomo dobrze, jako byłemu ministrowi. Stwierdził przestraszające szerzenie się biurokratyzmu i jego szkodliwość; rozrzutność dawniejszych rządów. Oszczędność i praca uratują nas. Jeżeli lud oświeci się i zjednoczy, to Polska silną będzie.

Fr. Szczeklik żali się na zgubną działalność wielu urzędów i instytucyj państwowych, zwraca na to uwagę posła i prosi o wyjaśnienia w wielu różnych sprawach, żywo obchodzących ludność.

J. Berek wypowiada cały szereg zarzutów przeciw rządowi i Sejmowi oraz poszczególnym posłom, wyczytanych z „Przyjaciela Ludu", narzeka na różne braki i niedostatki, na niewykonanie reformy rolnej, nie uchwalenie konstytucji i t. p., usiłuje wmówić w zgromadzonych, że temu winni, oczywiście, posłowie Piastowcy, prezydent Witos ze swym gabinetem. Za to, co jest złego w Pilzneńskiem, odpowiedzieć musi poseł Krężel; domaga się uchwalenia pewnych rezolucyj, w ten sposób przygotowuje słuchaczy do wysłuchania mowy swego sprzymierzeńca, p. Łubieńskiego.

Tadeusz Łubieński rozpoczął od chwalenia siebie, ile on to sprowadził ziemniaków, butów, skór i t. p. do powiatu (na czem, oczywiście, grubo zarobił), jako miłośnik i dobrodziej ludu, o który ani rząd, ani posłowie nie dbali. Napaść osobistą skierował do posła Krężla, stawiąc swoją wojowniczość i swych synów, twierdząc, że szlachta Polskę ocaliła od najazdu bolszewików. Na to poseł Krężel z miejsca zareagował z całą stanowczością: Kłamiesz pan bezczelnie! W tej chwili powstała niesłychana burza, padały groźne okrzyki pod adresem mowcy i szlachty, a gorętsi, wygrażali mu laskami, domagając się odebrania głosu. Kto wie, do czegoby doszło, gdyby nie poseł Krężel, który wskoczył na stół i zaczął przemawiać i uspokajać. Łubieńskiemu polecił natychmiast ustąpić i zaniechać mowy. A gdy przestraszony i z żółtego blady to uczynił — poseł Krężel mówił dalej i niemiłosiernie ćwiczył Łubieńskich, ich zdradziecką robotę od najdawniejszych czasów, wykazując ich perfidną obłudę i chytrą politykę jezuicką. Dostało się przytem wszystkim, i oficerom swym, co to poszli do wojska, by paradować z dziewkami, brzęczeć szablami i ostrogami, grabić obywateli i podwładnych żołnierzy, zamiast ze szlachetnymi towarzyszami bronić na froncie ojczyzny. Oddaj maszyny, oddaj druty, oddaj kontyngent i u nas rekwirowane za ciebie zboża i ziemniaki! — wołano do Łubieńskiego. Mrok padał, gdy on, zmiażdżony szlachetka, uszedł z zebrania.

Następnie poseł zajął się Berkiem i jego wodzem Stapińskim. Na demagogję światłego ludu nie dostaniecie! Polityki zdrajcy nie chcemy! — wołano.

Za krzesłem posła blady Berek stał i słuchał. Przemawiali jeszcze: Fr. Ziaja, Jamroch, Tom. Podraza. J. Buch i inni, wszyscy wskazując na doniesłe znaczenie organizacji i oświaty rzeszy chłopskiej.

Uchwalono rezolucje, postawione przez J. Bucha:

1) Zgromadzeni na wiecu w Pilźnie dnia 10 stycznia r. b. wyrażają hołd dla naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, dla prezydenta ministrów, Wincentego Witosa, i jego rządu, za ich trudy i troski o dobro ojczyzny i zawarcie dla Polski korzystnego pokoju.

2) Zgromadzeni uchwalają wotum zaufania dla posłów P. S. L., ponadto posłowi Kręźlowi podziękowanie za pracę i sprawozdanie.

3) Zgromadzeni wyrażają wdzięczność dla armji polskiej za bohaterską obronę ziem polskich.

4) Zgromadzeni oświadczają się przeciwko Senatowi, a domagają się Sejmu jednoizbowego.

5) Stwierdzają, iż cała rzesza ludowa winna się zorganizować w P. S. L., a potępiać wszelkie dążenia do rozbicia jedności chłopskiej.

6) Dla braci Górnoślązaków zasyłają cześć i braterskie pozdrowienie, życząc zwycięstwa w walce plebiscytowej.

K. Prz.

LISTY.

List z frontu.

Poczta polowa Nr 35.

Ja, jako stary czytelnik „Piasta", chcę i kreślę słów kilka, po mojem pobycie na urlopie. Otóż, będąc na urlopie, zauważyłem kilka smutnych objawów, powtarzających się na każdem miejscu i przy każdej sposobności. I tak niedawno temu, bo dnia 3 grudnia r. ub., dostałem 16 dni urlopu, to jest do dnia 19 grudnia, a że przy nadchodzących świętach chciałem pozostać w domu, więc poszedłem na naszą ukochaną pocztę, która jest w miasteczku Tyczynie, ażeby nadać depeszę, z prośbą o przedłużenie urlopu, a że było jeszcze przed godziną 3-cią, musiałem czekać, bo dopiero po godzinie 3-ciej zaczyna się urzędowanie. Zdziwiło mnie bardzo, kiedy minęła godzina 3, nawet i 4, a tu okienek, przy których się nadaje i odbiera różne listy, depesze i t. d., nie otwierają; cóż tu robić? Chciałem wejść do środka, ale spoglądam na drzwi, a tu jest napis: Wstęp obcym surowo wzbroniony! Więc zaniechałem swojego zamiaru i czekam z niecierpliwością dalej, co będzie. Po niedługiem czekaniu przychodzi 2 pp. żydków i bez żadnej przeszkody otwierają drzwi biura i wchodzą do środka; w jakiej sprawie, to nie wiem. Zapukałem, i ja wchodzę również, nie namyślając się długo i mówię: proszę mi dać blankiet na telegram, na co otrzymuję burzliwą odpowiedź: Wynoś się pan stąd, tu wchodzić nie wolno! No, cóż robić? Jak nie wolno, to trzeba wyjść bez gadania; ale zapytuję się: Przepraszam pana, jaki właściwie jest ten urząd, polski czy żydowski. Na co się pan pyta — mówi p. N. N. — więc ja mu na to: bo jeżeli byłby polski, to z pewnością większe prawo miałby Polak, a tembardziej żołnierz, jak żydek; a jak tu widzę, żydzi są pierwsi obywatele. Na to p. N. N. nie odezwał się słowa. Ale cóż mi z togo przyszło, kiedy i tak wyjść musiałem i czekać dalej. Cóż powiecie na to pp. czytelnicy? Czy tak dziać się powinno? Z pewnością, że nie! Czyż dlatego, my, żołnierze, broniąc wiernie granic ojczyzny, musimy być poddanymi pp. żydkom, którzy mają pierwszeństwo wszędzie? Co dalej... W mojej ukochanej wiosce, Kielnarowej koło Tyczyna, jest szkoła ludowa 2-klasowa. Pp. nauczycieli jest aż 3, ale cóż z tej szkoły, kiedy ona jest zamkniętą. — Czy niema kto dzieci uczyć, a jest ich wielka liczba. Żal i płacz ogarnia, gdy się coś podobnego spostrzega. Czyż-by kto z naszych gospodarzy i gospodyń nie mógł zająć się tą sprawą, ażeby nareszcie raz już szkoła się ruszyła? Pracy nam wszystkim trzeba, bo nauka — to skarb nieoceniony, a ten skarb nie wszyscy umieją ocenić, a zwłaszcza młodzież, która jest dziś zupełnie zepsutą; a dlaczego? Oto z braku nauki i oświaty, do której my, Polacy, z całą energją zabrać się musimy, bo w przeciwnym razie marnie na tem wyjdziemy, i jak dotąd, byliśmy podwładni innym narodom, pozostaniemy i nadal, a z czego, jak dotąd, będą i nadal korzystać nasi wierni przyjaciele, pp. żydki. Więc dalej do pracy mężczyźni, kobiety, chłopcy i dziewczęta! Bierzcie się co rychlej do nauki i jedności, bo w jedności siła, a nam właśnie tego potrzeba. Miałbym jeszcze dużo a dużo rzeczy do pisania, ale na razie pisał nie będę, aż później.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia, jak również życzenia noworoczne dla Szan. Redakcji, prenumeratorów i prenumeratorek, czytelników i czytelniczek naszego ukochanego „Piasta". Cześć!

Józef Bobola

artylerzysta 10 p. kaniowskiej artylerji ciężkiej, I. baterji.

Z Sanockiego.

W powiecie naszym zjawili się znowu po upływie dwóch lat od czasu wyborów sejmowych „wielcy opiekunowie", którzy, niby to mając dobro włościan na oku i sercu, nietylko rzucają demagogiczne hasła i obiecują złote góry ludowi, aby zdobyć tylko mandaty, lecz, co gorsza, używają najpodlejszych sposobów do zburzenia i unicestwienia organizacji P. S. L. z pod znaku „Piasta" — organizacji, która w ostatnich czasach rozpoczęła się w naszej okolicy.

Zaszedł w ostatnich bowiem dniach tu na naszym terenie w Sanoku wypadek taki, który poniżej opiszę, że na wspomnienie jego nie mogę się wstrzymać od tego, aby nie ostrzec i upomnieć braci włościan, szczerze i sumiennie oddanych programowi P. S. L.

Osobiście wyznać muszę, że ze swej strony na żadne mandaty i stanowiska nie aspiruję, tylko słowa te dyktuje mi szczere przywiązanie do stronnictwa, jak również oburzenie na tego rodzaju postępowanie, niby to szczerych przyjaciół ludu, a w gruncie rzeczy najniebezpieczniejszych wrogów. Zdarzenie to, o którem wam chcę podać do wiadomości było następujące: W dniu 31 grudnia 1920 r. z ramienia komitetu organizacyjnego P. S. L. w Sanoku została zaproszoną delegacja z gmin powiatu w celu porozumienia się wspólnego nad sprawami gospodarczemi i politycznemi powiatu.

Na posiedzenie to przybył również i poseł Nawrocki, aby złożyć sprawozdanie z dotychczasowej działalności swej w Sejmie, jakoteż wyjaśnić sprawę samowolnej parcelacji w powiecie, a szczególnie w gminie Sieniawie, obok Rymanowa położonej. W gminie tej przy pomocy pewnego pośrednika z Rymanowa z majątku p. Gniewosza rozparcelowano już około 150 morgów gruntu na własną rękę po cenach od 18 do 20 tysięcy marek z pominięciem naturalnie inwalidów, ochotników wojskowych i ludności miejsco-

wej, co właściwie sprzeciwia się ustawie o reformie rolnej, a przyczynia się do rozgoryczenia i oburzenia ludności w powiecie na tego rodzaju robotę. Nieproszony zupełnie zjawił się na sali poseł Sajb z gronem swych popleczników i wszczął niesłychaną awanturę, rzucając oszczerstwa na posłów i członków włościan tutejszego powiatu, zasiadających przy Komisji powiatowej ziemskiej. Oszczerstw, rzucanych na posłów dotykał nie będę, bo oni zapewne sami je odeprą, ale jako członek Powiatowej Komisji ziemskiej, poczuwam się w obowiązku zarzuty jej czynione odeprzeć i sprawę wyjaśnić, albowiem na posiedzeniu z dnia 12 listopada 1920 zostały przeznaczone po myśli ustawy większością głosów włościan i ks. Grzysia z Jaćmierza do rozparcelowania następujące majątki, a to: Nowosielce, Sieniawa, Jędruszkowce, Płonna, Zahutyń, Morohów, Wyjskie, Olchowce, a majątek Besko zostawiono do następnego posiedzenia dla zastanowienia się co do mającej założyć się szkoły rolniczej i postanowienia, co się ma zrobić z gorzelnią, która na majątku tym się znajduje.

Poseł Sajb, zanim jakikolwiekbądź zarzut miał zrobić członkom włościańskim powiatowej Komisji ziemskiej, powinien był przedewszystkiem przeglądnąć i zbadać protokół tego posiedzenia, to z niego byłby się przekonał o prawdziwości mego twierdzenia, ale nie rzucać bez dowodów bezczelnych demagogicznych oszczerstw na członków włościan, zasiadających przy powiatowej Komisji ziemskiej, a bądź co bądź cieszących się w powiecie zaufaniem, którego poseł Sajb, jadąc na swym koniku, z pewnością nie zdobędzie. Skutek wreszcie tego awanturniczego wystąpienia powyższego posła był ten, że posiedzenie nasze zakłóconem zostało, a to właśnie było głównym celem przeciwników naszej ludowej chłopskiej organizacji.

Bracia włościanie! Z faktu wyżej przedstawionego widzimy, że my zamiast łączyć się i mieć na pamięci te potężne słowa: „w jedności siła“, swarzymy się i rozbijamy między sobą, a skutek tego będzie taki, że wogóle lud w Polsce odsuniętym zostanie od władzy, i ci, którzy dotychczas nas na pasku wodzili, wodzić będą nadal, a my, jak dawniej, niewolni ich rozkazów słuchać będziemy zmuszeni, a ojczyzna zaś nasza zamiast państwem ludowem będzie monarchicznem, gdzie arystokracja ster rządów w swe ręce obejmie; w szczególności zaś powiat nasz pozbawionym będzie przedstawiciela posła, któryby przy każdej sposobności w obronie tegoż powiatu stawał i interesów jego strzegł. Jako dowód tego przypominam wam wynik wyborów w roku 1911 do parlamentu austrjackiego, do którego wskutek roboty takich panów wszedł z naszej kurji konserwatysta p. Starowieyski, a w wiejskiej chacie urodzony ś. p. Fidler, zacny syn ojczyzny, przy wyborach tych upadł. Pytam się was, bracia, czy zechcecie poddać się tego rodzaju skutkom, a co gorsza, być powodem do wyrzekań i złorzeczeń ludzi współczesnych, a może nawet naszych dzieci i wnuków. Te straszne skutki mając na oku, winniśmy dążyć tylko do opamiętania się, rozwagi i zsolidaryzowania się, a to może nastąpić tylko w silnej i jednomyślnej organizacji, którą znajdujemy, jako włościanie, jedynie tylko pod egidą naszego „Piasta“. Do takiego poważnego i wspólnego sposobu myślenia, opamiętania się i rozwagi nawołuje was szczery ludowiec, włościanin, wasz brat, członek Powiatowej Komisji ziemskiej w Sanoku.

Tarnawa w Bocheńskiem. Parafja tutejsza pierwszy raz cieszyła się w święta Bożego Narodzenia słuchaniem własnej muzyki co dopiero zorganizowanej z amatorów pod kierownictwem p. Romana i śpiewem dziewcząt.

Już na Mszę św. pasterską było wielkie przepełnienie ludu, nawet z sąsiednich parafij niemniej też i w święta. Wspaniałe nasze kolendy: „Wśród nocnej ciszy“ i t. p. rozbrzmiewały wesoło w murach świątyni Bożej tarnawskiej. Na organach grał p. Kazimierz Siekierski, naczelnik gminy z Łapanowa, gdyż miejscowy organista zmarł. Zaś w dniu zakończenia starego roku, po solennych nieszporach, parafjanie tarnowscy tłumnie podążyli pod plebanję, aby z okazji odznaczenia złożyć życzenia swemu ukochanemu ks. proboszczowi. Dziewczęta parafjalne otoczyły ganek plebanji wieńcem, trzymanym przez nie, wśród którego stanął ks. kanonik Kmiecik, wyszedłszy z plebanji. Jedna z dziewcząt wypowiedziała piękną mowę, wplatając w nią wyrazy serdecznych życzeń i przywiązania dla ukochanego duszpasterza, poczem muzyka odegrała „Niech żyje nam“ trzykrotnie.

Ksiądz kanonik podziękował parafjanom za zgotowaną mu owację i życzenia, zaznaczając, że życie kapłana przeplatane kolcami, szczególnie w czasach obecnych wojennych daje sposobność do tem większej i wytrwalszej pracy, poczem zaprosił do siebie dziewczęta i muzykę na podwieczorek.

Uczestnik.

Witów. U stóp wspaniałych Tatr w kotlinie nad brzegiem Dunajca, rozsiadł się Witów. Malownicza okolica, bliskość doliny Kościeliskiej, turni Chochołowskich i lasów Orawskich wabi rokrocznie turystów i letników. Nasi gazdowie wybudowali tu stylowe wille, wygodnie urządzone i dostarczaniem nabiału i t. d. ułatwiają aprowizację.

Witów stałby się, dzięki swemu położeniu, małem Zakopanem, lecz rozrzucony bez środowiska dla gości, bez hotelu i restauracji, sprowadza tylko mniej zasobne rodziny.

Na domiar tego, u samego wylotu Witowa na skraju lasów witowskich rozsiadła się brudna i cuchnąca karczma Lewka Langera.

Ów karczmarz popularnie zwany Lewkiem ze zaplutą brodą dzierży karczmisko piątrowe jak fortecę na samym czole Witowa, widok już zdala razi przybysza i szpeci całą dolinę. A jakże dopiero wewnątrz tego karczmiska, brudny szynkfas, pokoje zwane gościnne ze wszystkiemi gatunkami pcheł i pluskiew. Sura brudna, synalek, który żadnej ojczyźnie ani chwili nie poświęcił, arogant, oto witowska gospoda.

Kto musi, zziębnie, strudzony, z musu to Lewkowe zamczyska odwiedzi. Lewek nie troszczy się wiele o gości on „robi w drzewie“.

Lewek to patryarcha witowski z gazdami na ty, odbywa nad niemi sądy, godzi, żeni, rozwodzi, radzi, i wiedząc co w każdej izbie w okolicy się dzieje, tu kupi cielę, tam byczka, a nadewszystko drzewo, jego karczma to istna giełda drzewna.

Jakby to inaczej wyglądało gdyby p. Lewka zastąpił fachowy restaurator, katolik utrzymał schludnie pokoje dawał zdrowe przekąski i napoje, byłyby wycieczki ze Zakopanego, letnicy mieliby gdzie pogwarzyć a i nasi gazdowie.

Spróbujcie Witowanie wysłać do Imci p. Lewka deputację czyby nie poszedł na emeryturę, może na komisarza bolszewickiego, a może do państwa bojaźni Bożej. Orawiacy po przełomie ze skutkiem takie deputacje wysyłali i dużo Lewków, Aronów wyjechało „nach Budapest“.

Dopóki to się nie stanie, będziemy w każdej korespondencji z Podhala grzecznie pytać „Panie Lewek, pan jeszcze we Witowie co jest?

Letnik z Witowa.

Słopnice Szlacheckie w Limanowskiem. Musimy się poskarżyć, że w tym roku my bezrolni i małorolni byliśmy pozbawieni naszych dawnych, zwyczajowych opłatków, bo roznoszący do nas biedaków nie zaglądnął. Mówi się ciągle o ucisku, a to my sami się gnieciemy i uciskamy. Tem i przykrzejsze to wszystko. Nie masz pszenicy ni żyta, lub 20 Mk to się wyzbądź starego zwyczaju. *Bezrolna.*

Z ruchu organizacyjnego.

Radziemice w Olkuskiem. Dnia 9 grudnia z. r. przybył do nas delegat P. S. L. z pod znaku „Piasta", zwołał zebranie w sali szkolnej. na które zebraliśmy się dość licznie.

Na zebraniu omawiane były następujące sprawy: o teraźniejszym rządzie, o pożyczce państwowej, o reformie rolnej, o stronnictwach i organizacji, co nam się bardzo spodobało, szczególnie co do organizacji, na którą też chętnieśmy się zgodzili. Zaraz przystąpiliśmy do wyborów zarządu i zapisywania się na członków P. S. L. „Piast". Następnie wzniesiono okrzyki: „Niech żyje Naczelnik państwa Piłsudski! i obecny prezes ministrów Wincenty Witos!"

Wkońcu zebrani złożyli za zachętą p. delegata dobrowolne składki na P. S. L. 60 Mk.

Zarząd gminnej Rady ludowej P. S. L. „Piasta".
Franciszek Formicki. Franciszek Kołodziej. S. Duniec.

Jadachy, w Tarnobrzeskiem. Dzień 12 grudnia 1920 r. zostanie we wdzięcznej pamięci mieszkańców tutejszej wsi i w historji oświatowo-politycznego jej rozwoju na długo zachowany. Oto w dniu tym, za inicjatywą i staraniem miejscowego kierownika szkoły, p. Wójtowicza, odbył się w naszej miejscowości, w dużej sali budynku gminnego, wielki wiec oświatowo-polityczny. Przewodniczył naczelnik gminy, p. Józef Jadach, sekretarzował podpisany. Ludność całej wsi z wielką uwagą i zainteresowaniem wysłuchała zagajenia p. Wójtowicza, tudzież referatów p. Czuły, delegata z Oddziału organizacyjnego „Piasta" z Krakowa, na temat: „Powstanie i rozwój naszej kochanej Ojczyzny, prawa i obowiązki chłopów, jako najważniejszych budowniczych tej dziś wolnej i niepodległej Polski", p. Rychla ze Skowierzyna na temat: „Bieżące zagadnienia polityczne" i p. Stanucha, powiatowego komisarza ziemskiego z Tarnobrzega, na temat: „Reforma rolna i związane z nią prace urzędów ziemskich".

Wyrazem uznania i podzięki ze strony zgromadzonych dla mowców były huczne oklaski, jakiemi każdego z nich nagrodzono. Obrady trwały od godziny 3 po południu w późną noc. Po referatach wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierali głos liczni mowcy, wyłuszczając swoje biedy, żądając wyjaśnień i t. p.

Rezultatem wiecu było zawiązanie gminnego Koła ludowego pod znakiem „Piasta", do którego odrazu przystąpiło około 60-ciu członków, najpoważniejszych i najświatlejszych ludowców, tudzież dokonanie wyboru Gminnej Rady ludowej. Przewodniczącym jednogłośnie wybrany został p. Wójtowicz, sekretarzem podpisany, a skarbnikiem p. Wojciech Jadach. Uchwalono członkowską wkładkę w wysokości 20 Mk, którą w większości odrazu złożono i zaprenumerowano 20 „Piastów", złożywszy z góry prenumeratę na ręce delegata, p. Czuły.

Dokonała się duża i zbożna rzecz: zjednoczenie wszystkich, dotąd luzem chodzących, lub nawet do innych partyj należących, obywateli. Oby za naszym przykładem poszły wszystkie wsi powiatu, okręgu wyborczego 44 i całej Polski. Niechby raz nareszcie nastała ta „jedność chłopska" — **cudów dokonać zdolna! — ale jedność nie zacofańcza, nie wsteczna, nie wywrotna, ale jedność rozumna, jedność pod patronatem „Piasta", wiodąca brać siermiężną do wytkniętego celu, jak granit silna, jak stal twarda!**

Andrzej Gołąbek, sekretarz gminny i wiecu.

Z Niepołomic. Dnia 4-go stycznia b. r. odbył się tu wiec P. S. L. „Piasta" w sali zamkowej przy udziale kilku tysięcy ludzi. Wiec zagaił p. rejent Japa. Jako przewodniczącego wiecu obrano naczelnika sądu, p. radcę Gabryela Henryka, sekr. p. J. Gellesa. Na wiecu tym poseł dr Kiernik składał sprawę przed swoimi wyborcami z dotychczasowej działalności P. S. L. „Piast". W dobitnych słowach przedstawił zebranym program polityczny P. S. L., położenia i przejścia Stronnictwa od r. 1918, o położeniu obecnem, o reformie rolnej, o nadawaniu ziemi żołnierzom, w szczególności ochotnikom i inwalidom, o zniesieniu Pnzapu, o wolnym handlu i o zjednoczeniu ludu pod flagą P. S. L. „Piasta". Po przemowie posła dra Kiernika przemawiał p. Wojas, podnosząc pracę dotychczasową posła dra Kiernika. P. Wicherek przedstawił nędzę i marne położenie emerytów i apelował do pp. posłów P. S. L. o zajęcie się położeniem tych, przez rząd zapomnianych, byłych funkcjonarjuszy państwowych. Po mowie p. Wicherka przemawiał p. Lech, zwolennik stronnictwa narodowo-demokratycznego, który począł atakować P. S. L., lecz to wywołało taką burzę u zgromadzonych, iż, pomimo uspokajania zebranych przez posła dra Kiernika, nie dopuszczono go nawet do głosu, tembardziej, że p. Lech rozpoczął atakować premjera Witosa i chłopów (chociaż sam jest chłopem). Po p. Lechu przemawiał p. Mazur Rafał, b. zwolennik N. D. P. Mazur w pierwszym rzędzie pochwalił działalność posła dra Kiernika, później przyznał, że był wprawdzie zwolennikiem N. D., ale dziś z całego serca żałuje tego, bo przekonał się, że najzdrowszem stronnictwem jest Stronnictwo ludowe z pod znaku „Piasta". Przemówienie p. Mazura wskazuje nam jasno, że N. D. straciła całkiem na gruncie okręgu niepołomskiego, pomimo, że N. D. była pewną swego zwycięstwa. Tu ruch ludowy przybrał bardzo wielkie zainteresowanie. Po p. Mazurze przemawiał jeszcze ks. kanonik Migdał, p. Lach i wielu innych, podnosząc działalność dotychczasową posła dr Kiernika. Po przemówieniu wszystkich mowców, poseł dr Kiernik, kończąc zebranie, dał stosowną odprawę p. Lechowi.

Nadmienia się, że p. Mazur, dotychczasowy zwolennik N. D., prosił posła dra Kiernika, by ten był tak łaskaw donieść premjerowi Witosowi i P. S. L., że on, w imieniu wszystkich jego dotychczasowych zwolenników i wszystkich na wiecu obecnych, prosi premjera Witosa, by ten, przez siebie piastowanego urzędu premjera nie składał, by go silnie w swej twardej ręce utrzymał, przynajmniej tak długo, dopóki nie ułożą się stosunki pokojowe i plebiscytowe.

Po przemowie posła dra Kiernika, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni wyrażają posłowi drowi Kiernikowi za jego szczerą, ludową działalność w Sejmie Ustawodawczym swoje podziękowanie i uznanie;

3) Zgromadzeni z radością witają, że poseł Wincenty Witos, stojący na czele Stronnictwa ludowego, został wybrany prezydentem ministrów i wyrażają mu hołd za jego działalność i wyratowanie Polski z niebezpieczeństwa bolszewickiego;

3) Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że obowiązkiem każdego ludowca jest skupić się w jednem stronnictwie ludowem i prowadzić politykę, którą rozpoczął prezydent ministrów, Witos;

4) Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że rząd poczyn

wszystko, aby przeprowadzić reformę agrarną i zaprowadzić ład i porządek;

5) Zgromadzeni ślą słowa pozdrowienia dla braci Górnoślązaków i popierać będą usilnie każdą akcję, aby dzielnica śląska przydzielona została do macierzy Polski.

Józef Gelles, sekr. *Henryk Gabryel*, przew.

Żyraków w Ropczyckiem. W niedzielę t. j. dnia 2-go stycznia odbył się w Żyrakowie wiec zwołany przez posłów Babicza i Dyłę. Przewodniczył Józef Żyrkowski, a sekretarzował St. Jamróg. Poseł Babicz przedstawił dotychczasową działalność Sejmu, ciężkie położenie państwa w chwili powołania Witosa na kierownika rządu i trudności stawiane przez wrogów wewnętrznych w pracy jego nad odbudową państwa. Poseł Dyło przedstawił groźny stan ekonomiczny państwa i konieczność pracy wszystkich stanów nad usunięciem tegoż. Komisarz ziemski, p. Sado, omówił sprawę reformy rolnej i jej przejście w stadjum realizacji.

P. Jamróg w przemówieniu swojem wytknął konieczną potrzebę silnej organizacji chłopskiej w naszem stronnictwie. To ubodło najwięcej rozpolitykowanego proboszcza ze Straszęcina ks. Pustkarza, który przywiózł ze sobą na wiec parę swoich lizuniów i parobków. Dostał jednak ciętą odprawę i nietylko obmyślanego sukcesu nie osiągnął, ale odszedł jak zmyty.

Zebrani na wiecu w liczbie przeszło tysiąca złożyli jednogłośnie wyrazy hołdu Naczelnikowi państwa, P. S. L. i premjerowi Witosowi, za ich wdzięczną pracę nad odbudową państwa; wyrazili także jednogłośnie wotum zaufania obydwu posłom z naszego powiatu za ich dotychczasową pracę. *Sekretarz.*

Odpowiedzi Redakcji.

Bronisław Maczek: Umieścimy kiedyś później. Jeżeli tam już będą wypłacać, a trzeba się dowiedzieć, to zgłosić się wprost do ostatniego miejsca służby. — **Jan Pierzychadek w Pittsburgu:** Pod wpływem listu pańskiego piszemy. — **Jan Krajewski w Detroit:** Serdecznie dziękujemy i prosimy o pamięć. Uwagi zupełnie słuszne, tylko co do nazwiska wymienionego człowieka, któryby się wam obecnie tam zdał, musimy właśnie w tej chwili stwierdzić, iż podobno idzie na »pamułę«, jak to Bojko mówi. Zarzuca nam za gwałtowne zwalczanie tych potęg, któreście wy z pośród siebie — jak pan pisze — wyrzucili. Już i nie żałujemy, bo pracowników szeregi coraz się zwiększają. — **Franciszek Pająk:** Niestety, koło Krakowa nic takiego niema. Radzimy się udać do Towarzystwa agrarno-osadniczego, Kraków, ulica Czysta 6. — **Jan Gliniak:** Pisać wprost do samej komendy. — **Józef Zimoląg:** Właśnie przecież wychodzi ustawa, dająca już dość duże zaopatrzenie. Dokumenta każdy przecież sobie musi wyszukać; rząd się nie może ludziom starać o dokumenta; tego nigdzie niema i nie było. Co do syna, to my się zapytamy, ale robimy to przecież znowu tylko w »Czerwonym Krzyżu«. Może inny był do niego adres, jeżeli ten pułk twierdzi, iż go tam nie było. — **Piotr Ziołkowski:** Za szczere i serdeczne słowa: »Bóg zapłać!« — **Leon Posacki:** W Głównym Urzędzie Ziemskim. — **Zwierzchność gminna w Pułankach:** Upomnieć się u najbliższego posła Piastowca i na nas powołać. Słusznie — co za dużo, to i święty nie ścierpi. — **Wojciech Motowidło:** Dziękujemy; co do posady, to najlepiej ogłosić w gazecie. — **Mateusz Jędrejas:** Adres kopalni: Kałusz. Co do firm, to polecamy Boducha i Dołkowskiego. którzy się ogłaszają w »Piaście«. Za życzenia dziękujemy. — **Adam Bernasik:** Co do zapytań, to nie możemy stwierdzić, jak tam było, boby ktoś musiał tam jechać na miejsce. Musimy jednak stwierdzić, że część bezrolnych i małorolnych musi się z niejednej gminy wynieść dalej, gdzie ziemi więcej. Reforma rolna ma stworzyć gospodarstwa samodzielne i ustawa przewiduje tworzenie pewnej części większych, pewnej znów części mniejszych. U was parcelacja się już zaczęła. Jednym dodawano do 10 morgów, niektórym więcej. Tak widać wasze komisje uznały. Co do samego rozdziału, to decyduje komisja, a na tę my przecież wpływu nie mamy. Niema zresztą złego, coby na dobre nie wyszło; może pan gdzieindziej lepszy kawałek dostanie, choć prawda, że przykro się od swoich oddalić. Każdy chciałby w swej gminie osiąść, ale cóż zrobić, gdy na miejscu ziemi dla wszystkich nie starczy. Pewnie, że pan rozżalony; na kogoś paść musi. Żleby zaś było, gdyby ludziom dawano po kawałeczku, jakby to niektórzy chcieli. Reforma ma stworzyć zamożny stan rolniczy, a nie nowych półdziadów. Są niektórzy, co mówią: niech mi dadzą i mórg, byle w swojej wsi. Rząd i Urząd Ziemski tak myśleć nie może i nie będzie, boby się to sprzeciwiało celowi naszemu. — **Wincenty Korepta:** Nazwisko i adres poprawione. Wytłómaczyć to, czem jest ta partja, jest ciężko tu, w odpowiedziach. Znajdzie to pan w broszurze Skiby p. t.: »Ludowcy, organizujcie się!«, w której są omówione główne partje polityczne. Można ją dostać w redakcji »Piasta«. — **Adamski w Kamionce:** W sprawie poruszonej należy napisać do inż. Jakóba Pawłowskiego, członka komisji rządzącej we Lwowie. (Wydział krajowy). — **Jan Warchał:** Wnet wydamy broszurkę, która te wszystkie sprawy wyjaśni. Co do wiecu, zgłosić się do »Kurjera Lwowskiego« we Lwowie. — **Jan Cisek:** Udać się do p. Bielaka lub Niezgody, a oni to już urządzą. — **Franciszek Nyderek:** Nie wydrukujemy, bo artykuł jest sprzeczny ze sobą samym. Żąda pan w nim wolnego handlu, a potem zupełnego sekwestru. Jedno sprzeciwia się drugiemu. Skargi pańskie są słuszne, tylko lekarstwo nie najlepsze. — **Władysław Szcz...:** On dobrze wie o tem i pamięta, byle mu tylko ludzie nie rzucali ciągłych kłód pod nogi. — **Jan Cebula:** Ludzie, którzy mają serce gorące i rozum, nigdy słabnąć nie powinni. Praca nas zbawi. Niedostatki, o których pan pisze, powoli zaczyna się usuwać. — **Jan Zając w Zalesiu na Pomorzu:** Owszem, odpowiadaliśmy już w »Piaście«; trzeba czytać i szukać. Trzeba się zwrócić do ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, ulica Miodowa (Wydział konsularny) i sprawę przedstawić. — **Franciszek Bogdalski:** Owszem, pisaliśmy o tem do Warszawy. W sprawie tej wyjść ma jakieś rozporządzenie, które będzie uwzględniało spadek waluty. — **Józef Janusz:** Oskarżenie nam przysłane przesłaliśmy do Warszawy. — **Jan Cieślik w Pałeczuley:** Robimy według życzenia i odsyłamy list dalej. — **Wojciech Łukasiewicz:** Urgować pisemnie; gdzieindziej już zwrócono. — **Ignacy Burczak:** O pogłoskach, że ktoś werbuje żołnierzy do Ameryki, słyszeliśmy; są one nieprawdziwe i bałamucą tylko ludzi. Ameryka ma kłopoty ze swoimi żołnierzami zdemobilizowanymi, a brałaby jeszcze obcych sobie na kark. W sprawach takich potrzeb przemysłowych należy starać się o przydział w starostwie, choć teraz braki są wielkie.

Odpowiedzi Administracji.

Dopłata prenumeraty za rok 1920. PP.: Sylwester Jontek 62 Mk, Kazimierz Siekierski, nacz. gm.. 58 Mk, Michalski rzeźnik 44 Mk, Węglarz, prof. gimn., 36 Mk, Józef Dygoń 54 Mk, Franciszek Milan, inżynier, 51 Mk, Jan Smółka, l. 111, 49 Mk, Teofil Dębski 40 Mk, Karol Kostecki 64 Mk, Jan Buszta 48 Mk, Karol Barabasz 38 Mk, Władysław Słabosz 65 Mk, Katarzyna Zajdel 65 Mk, Andrzej Karpiel 54 Mk, Adam Gabrjel 51 Mk, Stanisław Budka 58 Mk, Kazimierz Zawisza 51 Mk, Józef Paszkiewicz 35 Mk, Wojciech Lulek 51 Mk, Józef Trzebunia 51 Mk, Piotr Rzeszut 47 Mk.

Natomiast wyrównali prenumeratę za 1920 r. PP.: Jan Statkiewicz, Roch Stachoń, Andrzej Koczur (zostało na rok 1921 — 49 Mk), J. Marszall, Filip Chudzik (Canada) dolara otrzymaliśmy, dziękujemy.

— Powiadają ludzie, że u bolszewików jest zupełna wolność...

— A jest — każdemu komisarzowi wolno bezkarnie ludzi ciemiężyć, rabować i zabijać.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Zaraz przyjmę czeladnika, lub chłopaka z nieukończoną praktyką. Michał Bieda, majster rymarski i siodlarski, w Brzozowie, stacja kolejowa Rymanów. 146 2 3

Zakupimy 2—3000 **drzewek owocowych.** Oferty nadsyłać do Zarządu okręgowego Związku młodzieży w Przeworsku. 163

Poszukuję hurtownego odbiorcy skórek króliczych surowych. — Ktoby chciał założyć fabrykę cykorji i surogatów kawy, niech mnie zapyta o fachowe rady. Adam Gabryel, Olpiny ad Biecz. 162

Folwark przeszło 200 morgowy, z ładnym inwentarzem i budynkami, blisko większego miasta, sprzedam zaraz za dolary. — Również drugi, nieco mniejszy, za 3.500 dolarów. Roman Gust, Trzemeszno, Poznańskie. 153

Polski Bank przemysłowy, Filja w Krośnie — przyjmie kilku ukwalifikowanych urzędników. — Podania z odpisami świadectw ukończonych nauk i praktyki należy wnosić do dnia 31 stycznia 1921 r. 144 2 2

Zaraz sprzedam 10 morgów ornego pola, I klasy, dom z ogrodem, zabudowania gospodarskie, inwentarz żywy i martwy. Wiadomość: probostwo polskie, Horożanka, obok Halicza. 142 2 3

Dom parterowy o dwóch frontach, 10 pomieszkań, w Nowym Sączu, róg ulicy Batorego i ulicy Grodzkiej, do sprzedania, najchętniej za obcą walutę. Wiadomości udzieli dr Henryk Pawlikowski, Lwów, plac Dąbrowskiego 2. 150 2 2

Do służby na wieś potrzebna dziewczyna do kuchni, do gotowania i prasowania. Płaca roczna 4000 Mk i całe utrzymanie. — Przyjmę także do służby dziewczynę do bydła i do pomocy w kuchni. Płaca ta sama. Nadleśniczy w Zakrzowie, poczta Stryszów. 155

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rok szkolny 1921/22 rozpocznie się w początkach kwietnia b. r. Podania o przyjęcie wnosić do 20 marca b. r. do Dyrekcji szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli bliższych wyjaśnień. 158 1 2

Nagroda 500 Mk! Józef Łukawski w Argentynie, Concordia E. R., poszukuje swojej żony, Heleny, i dzieci, zamieszkałych przed wojną we wsi Brznchowicz, powiat Kowel, ziemia wołyńska. Wiadomości o losie i adres posłać do Polskiego Konsulatu w Buenos Aires, Entre Rios Nr 181, który też wypłaci nagrodę. 147 2 3

Sprzedam pozostałość z folwarku 18 morgów, w tem 3 morgi łąki, 1 ogrodu, z budynkami, obsiewami, inwentarzem żywym i martwym, oraz 89 morgów młodego lasu (może być sprzedany częściowo), w powiecie Jasło, za dolary. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia poste restante Pilzno, za okazaniem legitymacji Nr $\frac{16.789}{86}$. 152

Zgubiono kartę powołania Państwowej Komendy uzupełniającej w Krakowie Nr 53, na nazwisko: Jan Wojas, urodzony w r. 1894. Zgubiono również kartę zwolnienia od dnia 7 września do dnia 20 października 1920 r. Znalazca zechce te dokumenta zwrócić za wynagrodzeniem 500 Mkp. pod adresem: Jan Wojas, Klęczana, poczta Niegowić, powiat Bochnia. 135 2 2

Do sprzedania za dolary w powiecie tarnobrzeskim, nad Sanem, gospodarstwo: 7 morgów roli i 1 i pół morga młodego sadu z pasieką. Dom, stajnie, 2 piwnice, zbiornik na nawóz i studnia, nowe, murowane. Stodoła z drzewa. Od stacji kolejowej Zbydniów 3 wiorsty. Oglądnąć najlepiej na miejscu u Jana Ziary, Nr 32, w Majdanie Zbydniowskim, p. Zbydniów, koło Rozwadowa. 15[illegible]

Adwokat dr Krzaklewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 7 27 0

ALBUMY, pamiętniki, karty widokowe, poleca: **Skład papieru, A. Zembrzycki, Kraków, ulica Floriańska 9.** 140 2 3

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 6 44 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Surowe skórki z lisów, kun i tchórzy

kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach

Skład futer Antoniego Trąbki Syn

Kraków, ulica Szewska 12. 1110 10 10

25 morgów

jak najurodzajniejszej gleby ornej, pod dużem miastem w zachodniej Małopolsce, sprzedam zaraz Amerykaninowi-Polakowi za 4000 dolarów. Zgłoszenia pod »25 morgów« do Biura »Ruch«, Kraków, ul. Szczepańska 9. 134 2 2

Ważne P. T. Rolnicy!

Nadeszła na r. 1921 koniczyna czerwona krajowa o najwyższej sile kiełkowania, oraz inne nasiona, nawozy sztuczne, jak: sole potasowe, gips nawozowy i inne, oraz materjały budowlane, dachówka asbestowa, asbit, cement, wapno palone, tylko wagonowe posyłki, nasiona częściowo od 50 kilogramów wyżej, poleca firma 1207 5 20

JAN BODUCH, Żywiec, Rynek 22.

Tkalnia mechaniczna płótna „WILAMOWICE"

w Wilamowicach — wł. Kazimierz Krzyżanowski

podaje wszystkim Kooperatywom, jak i poszczególnym P. T. Rolnikom do wiadomości, iż wyrabia wszelkie płótna gospodarskie, czysto lniane, białe i szare, ręczniki i t. d., wysyła każdą ilość za zaliczką. Za transport gwarantuje się. Żądać wzorów i ceny. **Kupujemy len i kłaki,** które należy oferować, podając ceny. Przy żądaniu wzorów należy załączyć znaczków pocztowych za 5 Mk. 132 2 3

Miał wapienny

do celów budowlanych, dezynfekcyjnych, lub jako środek nawozowy, oraz

szuter drogowy

sprzedają po umiarkowanych cenach:

Wapienniki i kamieniołomy „Przyszłość"

w Glinnej Nawarji — obok Lwowa.

Informacyj udzielają 164

M. Abrahamer, Kraków, ul. św. Sebastjana 5.

M. Jolles, Lwów, ulica Głowińskiego L. 25

Odciski

brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu usuwa

„Klawiol"

wyr. Farm. Labor. **„AP. KOWALSKI"** w Warszawie, ulica Miodowa 1.

Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne.

Hurtowna sprzedaż w Krakowie: Magister B. Jawornicki, Akc. Tow. **„PHARMA"**, Długa 5. — Magister St. Szczepański i Ska firma **„HYGEA"**, ul. Krupnicza 12. Główny reprezentant na Kraków i zachodnią Małopolskę firma **„HYGEA"**. 106 3 80

Ważne dla powracających z Ameryki.

Celem uruchomienia większych przedsiębiorstw w kraju, inspektor spółdzielni budowlanych podaje do wiadomości wszystkim, którzy powrócili z Ameryki, że mogą ulokować swój kapitał, zarazem przystąpić do czynnej, spółdzielczej pracy w tychże przedsiębiorstwach. Bliższych wiadomości udzieli Antoni Biedroń, inspektor spółdzielni budowlanych, Mielec, ul. Kościuszki 592.

159 1 3

Hodowla ziemniaków i stacja doświadczalna

Wiktora Dełkowskiego

(dawniej Henryk Dełkowski i Syn)

w Kańczudze, Osieku, Łękach i Bielanach, poczta Kęty, stacja kolejowa i telegraficzna: Kęty, telefon: Nr 14, Kęty, powiat Biała

poleca doborowe i wypróbowane odmiany — odznaczające się płennością i odpornością przeciw zarazom ziemniaczanym. Cenniki na żądanie. Hodowla pozostaje pod kontrolą Zakładu rolniczego doświadczalnego Uniwersytetu Jagiellońskiego i Krajowej Stacji doświadczalnej Instytutu zoologicznego w Krakowie.

Adres dla korespondencyj: 121 3 4
Kańczuga, poczta Kęty, powiat Biała.

Towarzystwo polsko-amerykańskie żeglugi morskiej.

DO AMERYKI BEZ PRZESIADANIA.

Statek »Gdańsk« odchodzi z Gdańska do Nowego Jorku w pierwszej połowie stycznia 1921 r. Następne kursy co 5-6 tygodni. Podróż z Gdańska około 12 dni. Cena karty okrętowej (szyfkarty) III klasy, wraz z całkowitem utrzymaniem, z Gdańska 140 dolarów, z Warszawy 148 dolarów. Zaliczki w wysokości połowy ceny karty okrętowej przyjmuje Oddział Polsko-Bałtyckiego Towarzystwa handlowego i transportowego, w Krakowie, ulica Lubicz L. 2, który udziela również wszelkich informacyj. 116 3 3

Waszą chłopską asekuracją jest

„WISŁA"

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 23 (dom własny).

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej »Wiśle«!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materjały i robocizna droga. 13 16 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków »Wisły«, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji »Wisły«, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 10 57 0

JAN BODUCH

hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych

ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.

Najskuteczniejszy środek

przeciwko osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, **małokrwistości** (anemji), brakowi apetytu, złemu trawieniu i t. p.

Pigułki siłotwórcze

wyr. lab. farm.

„Ap. Kowalski", Warszawa, Miodowa 1.

Skutek wprost zdumiewający, ujawnia się już po zużyciu pierwszego flakonu.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Hurtowna sprzedaż w Krakowie: Magister B. Jawornicki, Akc. Tow. „PHARMA", ul. Długa 5. Magister St. Szczepański i Ska, firma „HYGEA", Krupnicza 12. Główny reprezentant na Kraków i zachodnią Małopolskę firma „HYGEA". 102 3 30

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.